Nr 279. Kraków, Czwartek 20 Czerwca 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, **numer popołudniowy** codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna** ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o **wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów** wydawnictwa, **prenumerata nie została podwyższona** i wynosi:

w **Krakowie:** półrocznie 12 K. kwartalnie 6 K. miesięcznie 2 K;

w **Austro-Węgrzech** z jednorazową przesyłką pocztową: półrocznie 16 kor., kwartalnie 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h; z dwurazową przesyłką pocztową: półrocznie 19 koron, kwartalnie 9 kor. 50 h., miesięcznie 3 K 20 h.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać także mogą po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor. 40 h.

Mowa tronowa.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 19 czerwca.

(M.) Mowa tronowa, którą przed sześciu laty zagajono ostatnią sesyę kuryalnego parlamentu, była na prawdę wielkim wypadkiem dnia, była zdarzeniem w dziejach obumierającego parlamentu niespodziewanem. Dzięki inicyatywie, jaką ówczesny rząd Koerbera na polu wielkich inwestycyj podjął, skierowała się uwaga, podrażniona sporami narodowościowemi, na te wielkie zadania ekonomiczne, jakie zapowiadała mowa tronowa, a tuż potem wniósł rząd na porządek dzienny. Setki i tysiące milionów rzucono śmiałą ręką na budowę nowych kolei i kanałów, ażeby tylko zmusić parlament do życia i pracy. Ówczesna mowa tronowa zawierała także szczegóły zamierzonego uregulowania kwestyi języka urzędowego w Czechach. Gabinet Koerbera stanął przed parlamentem z nową myślą polityczną, a jakkolwiek w wykonaniu okazało się w tej myśli tak wiele błędów, które srogo się nieraz na rządzie i państwie pomściły, to przecież efekt pierwszej chwili, jaką pomysłowością swoją wywołał wówczas dr Koerber, był bez porównania większym od tego, jaki wywołała dzisiejsza mowa tronowa, będąca, pod względem konstytucyjnym, odpowiedzialnem dziełem br. Becka.

Różnica między temi dwoma enuncyacyami od tronu polega na tem, że gdy tamta, z przed lat sześciu, stworzyć miała i rzeczywiście stworzyła nową w parlamencie sytuacyę, to dzisiejsza mowa tronowa stara się pomieścić w ramach tej sytuacyi, jaką w parlamencie wytworzyło powszechne głosowanie. Biurokratyczny rząd br. Becka chce dać do poznania, że sytuacyę tę rozumie i do niej potrafi nagiąć politykę administracyi państwowej. A więc pojmuje br. Beck, że gdy na plan pierwszy wystąpiły w tym parlamencie dwa silne stronnictwa: chrześcijańsko-społeczne i socyalno-demokratyczne, to rząd, który pragnie utrzymać się u steru, uwzględniać musi życzenia obu tych stronnictw w taki sposób, aby spełnienie jednych nie wykluczało drugich.

Ale czy tej sztuki politycznej dokaże rząd br. Becka, nie można nabrać przekonania z mowy tronowej. Zapowiada ona ważne przedłożenia z zakresu reform socyalnych: jak ubezpieczenie przez państwo robotników na starość i niezdolność do pracy, ochronę robotników i t. p. Zapowiedź ta nikogo nie zdziwiła, bo nie była nową. Oczekiwano ją od rządu, choćby socyalni demokraci w mniejszej liczbie weszli byli do parlamentu, niż to się stało obecnie. Równocześnie reaguje mowa tronowa na dążności stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w zakresie szkolnictwa ludowego. Zapowiedziano mianowicie, że szkoła ludowa starać się będzie o „religijno-obyczajowe wychowanie“, — atoli podkreślono równocześnie, że dziać się to będzie na podstawie dotychczasowych, państwowych ustaw szkolnych i w tempie „spokojnego rozwoju“. W ten sposób odcięto nadzieje reakcyonistów klerykalnych zarówno, jak zwolenników zbytniego liberalizmu w zakresie edukacyi publicznej.

To są właściwie dwa wytyczne kierunki polityczne mowy tronowej co do stosunków wewnętrznych państwa. Wszystko inne, to szczegóły i szczególiki, które były poniekąd balastem w mowie tronowej, a najzupełniej odpowiedne swemu znaczeniu miejsce, znaleźć mogły w programowej mowie premiera gabinetu w Izbie poselskiej. Do tej ostatniej kategoryi mianowicie należała zapowiedź zmiany regulaminu obrad parlamentarnych, złagodzenie przeciwieństw narodowych przez załatwienie kwestyi językowej, reforma władz politycznych, wykończenie ustawodawstwa przemysłowego, upaństwowienie kolei lokalnych, otwarcie nowych źródeł dochodów, a więc nowych podatków, zorganizowanie prywatnego kredytu urzędników państwowych i t. p.

Silniejsze natomiast akcenta znalazły się w mowie tronowej odnośnie do stosunku Austryi z Węgrami. Zapowiedź, że korona pragnie przyszłym pokoleniom przekazać „nienaruszone węzły“ obu państw, — odezwie się bez wątpienia głośnem echem w Budapeszcie.

Mowa tronowa, jako całość, przyjęta była życzliwie o tyle, że nikogo nie raziła, nikogo nie ekscytowała. Pewien uczuciowy ton sędziwego monarchy, święcącego niebawem sześćdziesięciolecie swoich rządów, — wypowiedzenie przez niego nadziei, że zacząwszy od usamowolnienia włościaństwa, zakończyć pragnie swoje rządy wykończeniem ustawodawstwa socyalnego, nie chybiło sympatycznego wrażenia. Atoli co do rzeczowej strony przedstawiła się obecna mowa tronowa, jako polityczny produkt gabinetu bar. Becka, mniej efektownie od tej, którą słyszeliśmy przed laty sześciu. Bar. Beck dał jedynie do poznania, że liczy się z charakterem nowego parlamentu, który wyszedł z powszechnego głosowania, że starać się będzie dostroić do wspólnego kamertonu postulaty nawet tak sprzecznych stronnictw, jak socyaliści i chrześcijańsko-społeczni.

Właściwie na mowę tronową odpowiedziećby powinien parlament adresem do tronu. Poprzedni, kuryalny parlament na to się nie zdobył. Zobaczymy, czy na silniejszą w tym względzie inicyatywę, która nie we wszystkich kierunkach dopisała biurokratycznemu gabinetowi bar. Becka, zdobędzie się obecny, pierwszy w Austyi parlament „ludowy“.

Z Wiednia telefonują nam: Dzienniki zamieszczają na naczelnych miejscach refleksye na temat wczorajszej mowy tronowej. Artykuły wskazują na bardzo ważne reformy społeczne, zapowiedziane przez mowę tronową, podnoszą jednak także niektóre braki. Pod względem politycznym największe wrażenie wywarł ustęp, dotyczący stosunku do Węgier. Donoszą też z Budapesztu, że ta część mowy tronowej wywołała tam wielkie wrażenie, a w kołach członków partyi niezawisłości wprost przygnębienie. — Niektórzy politycy węgierscy twierdzą, że ustęp ten brzmi, jak „drugi rozkaz z Chłopów“. Wszędzie panuje przekonanie, że sprawy wojskowe i węgierskie znowu weszły w stadyum aktualności.

„Arbeiter Zeitung“ wita z zadowoleniem zapowiedź reform społecznych i ubezpieczenia na starość. Dziennik socyalistyczny tłomaczy także, dlaczego dwunastka socyalistów zjawiła się na mowę tronową w Burgu. Nastąpiło to dlatego, ponieważ uroczyste otwarcie parlamentu przez cesarza socyaliści uważają za akt parlamentarny, a nie za akt dworski.

Odczytanie mowy tronowej.

(Z wrażeń widza).

Wiedeń, 19 czerwca.

— Nowa Austrya wkroczyła dzisiaj do „Burgu“...

Takie słowa przyciszonym głosem wypowiedział jakiś bardzo stary, bardzo konserwatywny i bardzo melancholijny dygnitarz, który widocznie pamiętał czasy z „anno dazumal“. Miał słuszność; nowa młoda Austrya szła do Burgu, ażeby usłyszeć orędzie cesarza. Otwarły się drzwi wspaniałej sali zamkowej przed tymi, przed którymi nie tak dawno otwierały się czasem podwoje sali sądowej... Dajmy pokój reminiscencyom.

Na ulicach około „Burgu“ i na jego dziedzińcach już od rana zaczęła gromadzić się ciekawa publiczność. W zamku jeszcze spokój i cisza. Na korytarzach tylko uwija się nieco pilniej liczna służba. Urzędnicy dworscy z wielką powagą, ale przyśpieszonym krokiem pełnią swe funkcye. Przez okna wyglądają gwardziści, na których nawzajem spogląda publiczność. Zapewne gwardya sądzi, że jednak nawet w Austryi następują czasem radykalne zmiany. Wjeżdżają pierwsze powozy, siedzą w nich prawie wyłącznie panie bez kapeluszy, jak każe ceremoniał dworski. Piękne panie w jasnych strojach. Tym razem stawiły się punktualnie wbrew kobiecej zasadzie spóźniania się. Panie z arystokracyi, z wyższego świata urzędniczego, żony i córki parlamentaryuszów i inne uprzywilejowane. Oto pani „prezydentowa gabinetu“ br. Beckowa, oto pani Korytowska, „die anmutige Schatzkanzlerin“, jak się wyraził jeden ze sprawozdawców dziennikarskich.

Sala ceremonialna w Burgu jeszcze pusta. Troje wielkich drzwi wiedzie do niej. Tron zajmuje trzecią część przestrzeni. O godz. 11 rano otwiera się wstęp do sali. Z poczekalni wchodzą osoby, które tam już długo czekały, ażeby dostać dobre miejsce. Żona prezydenta gabinetu, br. Helena Beckowa zasiada na lewej trybunie. Obok niej pani Korytowska, dalej w tyle pani Pacakowa itd. Znowu pierwsze są panie. Środek sali zaczyna się równie wypełniać. Pierwszy wszedł br. Wittek, były minister kolei, członek Izby panów i kandydat na posła do Izby niższej. Wchodzą później: pp. Gessmann i Bielohlavek podczas obecnego wyboru stronnicy Witteka. Oto weszli obaj wiceprezydenci dawnej Izby: dr. Zaczek i Kaiser, oto kardynał ks. Gruscha, oto dr. Biliński, oto duchowni, generałowie, tajni radcy, dygnitarze dworscy lśniący złotem. Dawid Abrahamowicz w stroju polskim zwraca uwagę na swoją twarz gładko ogoloną; obok niego stoi ks. Lubomirski, dalej hr. Kazimierz Badeni, hr. Lanckoroński, dr. Dulemba. Czesi przybyli w czamarach. Socyaliści, jak wiadomo, wysłali deputacyę. Widzę pośród niej dra Diamanda. Wszyscy rozmawiają.

Gwar ucicha na trzykrotne puknięcie. Starszy mistrz ceremonii hr Chołoniewski z trudem toruje szpaler dla cesarza i jego orszaku. Zbliża się godzina 12. Mistrz ceremonii daje znak że cesarz idzie. Ochmistrz dworu ks. Montenuovo idzie na czele orszaku, z dziedzińca dolatują tony hymnu cesarskiego. Zbliża się orszak cesarski, a za niosącym miecz państwowy dygnitarzem postępuje cesarz w mundurze marszałka z kapeluszem z zielonym pióropuszem. Odzywa się okrzyk „Niech żyje cesarz“.

Cesarz zasiada na tronie i bierze z rąk br. Becka manuskrypt mowy tronowej. Czyta nie tak głośno jak zwykle, oszczędzając głos z powodu wielkiej długości mowy. Przy rozmaitych zapowiedziach reform odzywają się oklaski. Po przeczytaniu mowy tronowej cesarz powstał i zdjął kapelusz. Nastąpił pochód z sali wedle tego samego porządku, w jakim odbyło się wejście. Posłowie i członkowie Izby panów pozostali jeszcze w sali i rozmawiali o treści mowy tronowej. Minęło sporo czasu, zanim uczestnicy uroczystości opuścili zamek.

Nowy sposób wywłaszczenia.

Żadna może jeszcze ustawa antipolska nie sprawiała rządowi pruskiemu w swojem stadyum przygotowawczem tyle kłopotu i trudu, ile ma on z projektem wywłaszczenia ludności polskiej z ziemi. Rzecz to do pewnego stopnia naturalna i zrozumiała; nowa ustawa będzie bowiem, jeśli rzeczywiście uchwaloną zostanie, najostrzejszym i najdalej sięgającym środkiem antipolskim, najradykalniejszem i najjaskrawszem naruszeniem narodowych, konstytucyjnych i obywatelskich praw Polaków, na jakie zdobyć się może bezwzględna i dziko brutalna wobec słabszych pruska racya stanu. Lecz trudności, nasuwające się w tym kierunku, nie wynikają wyłącznie z tej przyczyny. Względami etycznemi i względami na opinię świata cywilizowanego rząd pruski w swej walce z ludnością polską od dawna już się nie krępuje. Inne też zupełnie wchodzą tu w grę przeszkody, natury bardzo realnej i bardzo poziomej — a mianowicie interesy osobiste niemieckich właścicieli ziemskich w polskich dzielnicach. Ustawa, nadająca rządowi prawo wywłaszczania Polaków, obniżyłaby znacznie cenę ziemi w tych dzielnicach, a na tem ucierpiałaby także własność niemiecka. Nadto zaś — komisya kolonizacyjna, mając wtedy do dowolnego wyboru setki tysięcy hektarów polskiej ziemi, nie kupowałaby zapewne ani piędzi ziemi z rąk niemieckich, tak że odrazu uniemożliwiłaby właścicielom dóbr Niemcom praktykowaną dziś na wielką skalę i ogromne przynoszącą zyski spekulacyę „na patryotyczny obowiązek“ tej komisyi.

I te właśnie przyczyny, oraz wynikająca z nich opozycya „junkrów“ pruskich przeciwko projektowi rządowemu sprawiały, że rząd kilkakrotnie wypracowaną już ustawę cofać i zmieniać musiał. Były nawet chwile, w których zdawało się, że rząd wogóle odstąpi od tego projektu. Lecz gdy „gad krzyżacki“ raz wyciągnie szpony po nową zdobycz — już ich nie cofnie.

I nie cofnął ich rzeczywiście, tylko zachłanności swej inną nadał formę. Jak obecnie donosi „Voss. Zeitung“ zmieniony ponownie projekt rządowy tak się rzekomo przedstawia:

Zasadę wywłaszczenia zatrzymano, z tą jedynie różnicą, że stosowana ona będzie nie do ziemi pozostającej obecnie w rękach polskich, lecz do własności niemieckiej. Polska własność ma być wykluczona od wywłaszczenia. Natomiast komisya kolonizacyjna uzyska prawo nabycia drogą ekspropryacyi każdego obszaru ziemi niemieckiej, który miałby lub mógłby przejść w ręce polskie.

A zatem — rząd odstępuje jedynie od zamiaru przymusowego wyrugowania Polaków z tych obszarów, które im jeszcze pozostały, natomiast pragnie uniemożliwić zupełnie powiększanie polskiej własności, a raczej odzyskanie tego, co dotychczas stracili.

Ustawa w tej formie nie będzie naturalnie dla ludności polskiej ciosem tak groźnym, jakim byłby się stał pierwotny zamiar bezwzględnego wywłaszczenia Polaków z ziemi, mimo to jest i pozostanie nowa wielka krzywda, wyrządzona żywiołowi polskiemu. Ludność polska w zaborze pruskim mnoży się bardzo szybko; według najnowszej statystyki wzrosła ona w ostatnich pięciu latach z 3,300.000 na 3,700.000. Dla wielkiego tego przyrostu potrzeba coraz więcej ziemi — i w ostatnich też latach rzeczywiście siłą liczebnej i ekonomicznej swej ekspanzywności ludność polska rozszerzała swój stan posiadania ziemi. To ma teraz ustać, ma napo-

Marya Konopnicka.

POWIEŚCI SAWY.

Jak Suzin zginął.

Z pod Pren, gdzie zaszła lekka potyczka, ot. pierwsze zagrzmienie przed burzą, ściągnął Suzin nasz oddział i w bok od traktu ruszył, skąd czerniały bory.

Szedł spiesznie.

Traktem waliła gwardya, coś ośm tysięcy żołnierza, prosto na Staciszki.

Że idzie walna bitwa, czuliśmy to wszyscy.

Jakoż, po forsownym marszu, oparł się Suzin o bory i czekał.

Nie była nas moc. Ale duch tak zwarty jedną srogą wolą, że po ściśniętych nią, stwardniałych sercach, kulębу potoczył.

Tworzył oddział nasz czwartą, może piątą nawet część ogólnej siły powstańczej w Augustowskiem.

Której sile przewodził naczelnie Romatowicz.

Ten, ruszywszy lud od Sejn, Maryampola, Kalwaryi, do Augustowa, pod imieniem Wawra w partyzantkę się rzucił, o dobór oficerów nad wszystko troskliwy.

— Sokołów mi trzeba! — mówił. — Sokoły lud porwą i w szponach poniosą!

Ale mu się nie wszyscy udali.

My pod Suzinem szpon ten czuli tęgo. Nie bolem, ale gorącością, i pędem go czuli. Palił, rwał w górę przed siebie, a często nad siebie. W bój, to w bój; w śmierć, to w śmierć, aby górnie, bohatersko, pięknie.

Sam Suzin też stworzony był jakby na to, żeby go ludzie kochali i szli w ogień za nim.

Smukły, dorodny szatyn, twarz biała, w kolorach, broda pełna, włos bujny, oko żywe, pogodne, daleko widzące. Wódz w każdym calu i ukochanie żołnierzy, dbały o najlichszego ciurę, jak brat i jak ojciec.

— Na śmierć was mam, ale nie na zmarnowanie! — powiadał.

Na całym też obszarze ziemi polsko-litewskiej nie było chyba tak dzielnej partyi, jak nasza.

Szczególnie my, strzelcy.

Porówno w szare kurtki powstańcze odziani, przepasani czerwonemi pasy, mieliśmy sztucery belgijskie, bijące tak, że ledwie cel upatrzył a cyngla ruszył — trup.

Podrobna szlachta, której tam w owych stronach jak maku, nie wierzyła zrazu tej broni. Sztucer sztucerem, a każdy z ichmościów wołał kozią nogę, z której przywykł na podorach do zajęcy pukać i tej dufał nadewszystko inne.

Dopiero kiedy młody Suda i Konewicz Jakób, zadawszy sobie niehonor rodowy, przed Prenami jeszcze, do pojedynku, choć tego mocny zakaz był, przyszli, odmieniło się owo dufanie. Ci bowiem adwersarze, nie chcąc się na śmierć uszkodzić, że to wtedy każdy żywot ojczyźnie patrzał, własnych zaniechawszy fuzyjek, a sztucerów się, jako nie tak zabójczej, w ich mniemaniu, broni chwyciwszy, obaj, idąc ku sobie, na komendę strzelający, legli.

Zaczem buchnęło po szlachcie tak wysokie i pewne o broni tej rozumienie, iż sztucery, jak sakrament z nabożeństwem brała, stojąc pod niemi jak mur i jak twierdza.

Takeśmy też stanęli pod onych borów ścianą, miawszy za sobą kosynierów od Augustowa.

Chłopy to były nie gwałtem wielkie, zawiędłe, śmiałe, suchożyłe, a tak zwarte w sobie, jak żywiczna miazga.

Nie nosił lud ten naszych kurt powstańczych; ale jak we lnach biało odzian, z chat w postołach wyszedł, tak się we lnach został, który z płachetką przez plecy, który z misternie plecioną kobiałką, milczący, zadumany, z brzeszczotem na sztorc przed sobą, bielał skroś sosen borowych, jak brzeźniak w wiośnianej korze.

Ci patrzyli w Suzina, jak w Boga.

Suzin czekał.

Sam bitwy przyjąćby nie mógł, ale z posiłkowemi oddziałami, których zadaniem było zajść nieprzyjacielowi tyły i sprawić dywersyę — mógł. Pozycya przytem była dobra, a rozpołożenie sił naszych jak najprzyjaźniejsze.

Ten twardy trzon boru, na którym my stali, zniżał się ku południo-zachodowi w zapaść bagnistą, w trzęsawiska oparem błot grzązkich nakryte, które ubezpieczały nam tyły.

Po drubiej stronie traktu, oddział Kijańskiego nad jeziorem Dziste stał, tak schowany głęboko w mokradłach, że wyskoczyć z nich mógł, jak z zasadzki, i wpierw uderzyć, nimby był dostrzeżon.

Powyżej Kijańskiego stał Lander, jakoby w fortecy, obwarowany błotami nie do przebycia, że tylko przed siebie mógł, by wpaść na kark nieprzyjacielowi, sekundując nam w bitwie, co też tak z nim, jak i z Kijańskim umówione było.

Dopiero nad obiema placówkami temi, nad całym tym parującym we mgłach, pojeziornym światem, zasiadł się po zalesionem rozwidlu Wronogór sam Wawer, z główną swoją siłą.

Otóż tę to główną siłę, a i samego Wawra, mniemał nieprzyjaciel, idąc na Suzina, przed sobą mieć, i z nimi czynić. Inaczej nie byłby parł na nasz oddział, aż w takiej potędze.

— Ha, tak będziemy udawać tysiące! — rzekł do mnie Suzin, odstępując od zatkniętej na granicznym kopcu lunety, przez którą wżerał się gorejącem okiem w rudy tuman niosącej się traktem kurzawy, skróś której gęsto błyskały sztyki, pod zachodnie słońce.

I nagle, zwróciwszy się do mnie, dodał serdecznie:

— Zastąp mnie, druhu, przy lunecie i rachuj przerwy w kurzawie. Tak ich się najłatwiej doliczysz. Rotami walą...

— Ja zaraz tu... Tylko list. Od rana list noszę, z opatrunkami dosłany. Czasu nie było czytać. Bądź łaskaw... Ja zaraz...

Zaledwie jednak naliczyłem trzy przerwy, był już przy mnie. Pobladł, ręce mu trochę latały.

— Dziękuję! — rzekł, a głos mu się łamał. I po chwili:

— Matka pisze... Brat pisze...

— Zdrowi?

Nie odpowiedział, tylko pilno przez lunetę patrzeć zaczął.

— Walą... — mówił półgłosem, — okrutną kupą walą... Co tu ludzkiego życia... Boże! Boże!

Naraz odwrócił głowę.

— Brat, wiesz, w domu dotąd. Pisze: „Gdyby to wiedzieć!“

Roześmiał się krótkim, przykrym śmiechem.

— Ha, ha! „Gdyby to wiedzieć...“ Ostrożny, co? A młodszy odemnie... Rozumny... Co? A ja ci powiadam, Janie, gdybym wiedział, wyjdę cało ze sprawy, tobym sobie z góry w łeb palnął. Wiesz... Apostolczyk... nie noszę broni... Alebym się ten jeden raz sprzeniewierzył.

Pomilczał mało:

— Bo sprawa... Sprawa, widzisz, bracie, musi być w takich warunkach przegrana. Ale musi być bohatersko przegrana, żeby się do tej przegranej paliły serca ludzkie, jak do największego zwycięstwa. Wiem jednak, że nie wyjdę cało. Matka też wie. Żegna mnie. Na śmierć mnie żegna, matczysko...

Odrzucił włosy z jasnego czoła żywym, pięknym ruchem i spojrzał przenikliwie, górnie, daleko...

— Hej, kulo, kulko sądzona! — zawołał. — Bij, jak w jasną świecę.

W tej chwili przybiegł Birsztejn, adjutant Suzina.

— Pułkowniku! — rzekł. — Mamy ze Staciszek języka. Sztab zajął karczmę na trakcie. Jenerały, starszyzna, licho wie, co... Zawalili podwodami pół wsi...

— Więc to tu — przemówił Suzin, jakby sam do siebie przyćmionym głosem i z nagłą zadumą.

Otrząsnął się wszakże zaraz, głowę podniósł i z wielką żywością jął Birsztejnowi polecenia dawać.

— Co tchu na Leśniczówkę! Stary Bułhak przebierze się błotami do samych Bobrownik, a młody na Dobkiszki niech rusza. Ludzie pewni, jak śmierć. Niech Lander i Kijański czynią, jako wiedzą.

Jutro bitwa. Niech spieszą. Lander do Wawra niech zaufanego pchnie. W dwa ognie musimy ich wziąć. Prędko, prędko, prędko!...

I odprawiwszy adjutanta, do lunety się rzucił.

Jakoż istotnie dał się widzieć teraz ruch niezwykły. Ciężka kurzawa na trakcie to zbijała się w grube kłęby, to znowu dzieliła. Pomiędzy nią a punktem oznaczającym karczmę unosiły się i przepadały mdłe chmurki pyłów za latającymi konno oficerami od sztabu do wojska.

Nagle wielki słup pyłów, który wieczorna rosa już była nieco przybiła do ziemi, dźwignął się znów potężnie, skłębił, naprężył, wydłużył, rozerwał i lewem skrzydłem wstecz ku borom powiał.

— Otoczyć nas chcą — szepnął Suzin wzruszonym głosem. — Borami obejść...

Zmełł jakąś klątwę w zębach i skoczywszy z kopca, biegł ku kosynierom.

A już zapadła krótka noc czerwcowa. Ozwały się błota rozgłośnym rechotem żabim, buchnęły oczerety różnojęzyczną wrzawą nawodnego ptactwa, które, ruszone obozowym gwarem, połatywało niespokojne, krzykiem, świstem, buczeniem, oznajmiając trwogę. Zapadły wreszcie wrzaskliwe stadka po wyżarach, po oparzeliskach, acz i stamtąd szyły powietrze przenikliwo głosy bąków, nurów, kraków.

A bór milczał.

Niemo stał w głębokościach swoich pod bezgwiezdnem niebem, potłumion nocną ciszą. Powietrze było jakieś gęste, lepkie. Ciepłym tchem bagien, to znów dreszczem rwane, jakby w nie dmuchała febra.

Zaniosły się od czasu do czasu wielkodrzewy górnym, krótkim szumem, od wierzchoła do wierzchoła lecącym, ale wnet szum się urywał, spadał i grzęznął w bezruchu. Na gołoborzu rozpalono ognie, iż wielkie, zjadliwe komary chmurami leciały na nas, ale nie gotowano posiłku.

Ludzie, zmordowani skwarem i pospiesznym całodziennym marszem, upadli w sen kamienny. Insi czyścili broń, insi, pogrążeni w sobie, milczeli, rozciągnięci u ognia. Gęsto rozstawiona pikieta obwoływała się czujnie.

Ciężko było na duszy, ciężko i piersiom dyszeć.

Ot, jakby te pyły nad gościńcem wzbite, zasypały nam gardła i piersi. Takiego przygnębienia u żołnierza nie widziałem jeszcze przed żadną batalią.

Aż buchnął gniew z tej ciszy drętwej, z tego dławiącego oczekiwania buchnęła żądza odwetu i ta nienawiść do nieprzyjaciela, która żołnierza straszliwym w walce czyni. Zrywali się ludzie od ognia z klątwą, z zaciśniętemi pięściami, i w paroksyzmie wściekłości w bór biegli, nie mogąc pohamować gorączki, która ich paliła.

Porucznik Jaczynowski na własne ryzyko chciał formować wycieczkę nocną na Staciszki. Ochotników nie brakło. Z największym trudem ledwośmy go z Birsztejnem od tej imprezy odwiedli.

D. c. n.

tkać na niepokonalną przeszkodę. Naturalny przyrost ludności polskiej ma być skazany albo na emigracyę, albo też zepchnięty na stanowisko bezrolnego proletaryatu. W tem tkwi również wielkie niebezpieczeństwo dla Polaków w zaborze pruskim.

Ponieważ nowa ustawa ogranicza do pewnego stopnia także swobodę niemieckich właścicieli ziemi w rozporządzaniu swoją własnością, przypuszczać można, że daną im zostanie gwarancya, iż rząd przy wywłaszczaniu dóbr niemieckich płacić będzie nadal dotychczasowe wysokie ceny.

W tej więc formie nowa antypolska ustawa może zapewne liczy na sankcyę sejmu pruskiego. Położenie braci naszych w zaborze pruskim stanie się wtedy jeszcze cięższem i niebezpieczniejszem.

Klub ruski w parlamencie.

Długo i namiętnie dyskutowana sprawa utworzenia solidarnego klubu ruskiego w parlamencie została ostatecznie załatwioną w ten sposób, że wszyscy posłowie ruscy, z wyjątkiem socyalistów utworzyli jeden solidarny klub parlamentarny.

Jak już pisaliśmy, główną i bardzo dużą trudność w utworzeniu się tego klubu stanowiła zasada narodowościowa. Większość posłów ruskich narodowo-demokratycznych stanęła bowiem na tem stanowisku, że do klubu ruskiego, czy nawet ukraińskiego mogą być przyjęci tylko ci posłowie, którzy uznają odrębną narodowość małoruską, czyli „ukraińską" wraz ze wszystkiemi jej prawami do samoistnego rozwoju. Ponieważ zaś kamieniem węgielnym politycznego światopoglądu moskalofilów, czy „galicyjskich Rosyan", jak ich „Hałyczanin" nazywa, jest dogmat identyczności Małorusinów z Rosyanami, więc posłom tym pozostawały do wyboru tylko dwie drogi: albo utrzymać w całej czystości swój zasadniczy dogmat i do klubu ukraińskiego narodowo-solidarnego nie wstępować, albo wstąpić doń, a ów dogmat odrzucić, t. j. przekreślić najistotniejszą część swego programu politycznego.

Rzecz jasna, że posłowie moskalofilscy postawieni wobec takiej alternatywy, mieli zadanie bardzo trudne i drażliwe do rozwiązania. Upierając się bowiem przy zasadzie tożsamości Rusinów z Rosyanami, a więc pozostając poza klubem, narażali się moskalofile na utratę reszty znaczenia w ruskiem społeczeństwie, a nawet na ogromną niepopularność, wchodząc zaś do klubu, musieli za progiem pozostawić swój dogmat „historycznych zasad" i z galicyjskich Rosyan przekształcić się w zwyczajnych Rusinów lub nawet Ukraińców, co najwyżej konserwatywnego autoramentu.

Długo radzono nad tem, które z dwojga złego jest mniejsze, i ostatecznie wybrano to drugie. Według relacyi „Hałyczanina" stało się to w taki sposób: W niedzielę 16 b. m. na skutek zaproszenia pos. Romańczuka zebrali się w parlamencie wszyscy posłowie ruscy, aby naradzić się nad utworzeniem jednolitego klubu, t. j. właściwie tylko nad warunkami, pod któremi posłowie moskalofilscy mogliby być do klubu przyjęci. Narady, które uznano za ściśle poufne, po jakimś czasie przerwano, aby dać pięciu posłom moskalofilskim czas na powzięcie postanowienia. Nazajutrz o godz. 10 rano doręczyli oni posłowi Romańczukowi swoje rezolucye, poczem o godzinie 5 tego samego dnia podjęto wspólne narady na nowo. Po czterogodzinnej dyskusyi przyjęto wreszcie następujące zasady, jako podstawę organizacyi klubowej, które przytaczamy za „Diłem".

1. Członkami małoruskiego klubu posłów parlamentarnych są wszyscy posłowie z Galicyi i Bukowiny narodowości małoruskiej, którzy przybędą na pierwsze posiedzenie tego klubu, zwołane przez najstarszego wiekiem posła, względnie zgłoszą na ręce tego posła swoje przystąpienie do klubu.

2. Celem małoruskiego klubu jest zastępstwo i obrona interesów narodu małoruskiego dla jego samoistnego rozwoju politycznego, ekonomicznego, społecznego i kulturalnego.

3. Stwierdzając, że wszyscy członkowie klubu przyznali istnienie małoruskiego narodu, pozostawia się poszczególnym partyom i członkom klubu wolność używania w urzędowych enuncyacyach klubu na oznaczenie tego ostatniego terminu „małoruski" albo „ukraiński". W języku niemieckim klub nazywa się „Ruthenenklub".

Na te programowe zasady — powiada „Diło" — zgodzili się posłowie moskalofilscy bez zastrzeżeń, co dla wszystkich innych posłów było ogromną niespodzianką. Wynika stąd, że posłowie moskalofilscy uznali istnienie narodowości małoruskiej i zobowiązali się bronić jej interesów i pracować dla jej samoistnego rozwoju politycznego i kulturalnego. Równocześnie jednak zażądali moskalofile formalnego ustępstwa w tym kierunku, aby w wewnętrznych czynnościach klubu terminy: „ukraiński klub", „ukraińska narodowość" nie były obowiązującymi, lecz aby je można było zastępować terminami: „małoruski klub", „małoruska narodowość", i ażeby posłowie moskalofilscy ogłaszając oficyalne enuncyacye klubu mogli używać tych ostatnich terminów, z tem, że inne partye mogą w tych samych wypadkach używać terminu „ukraiński".

Na to formalne ustępstwo dla moskalofilów zgodzili się 1 radykał i 9 narodowych demokratów z Galicyi, tudzież wszyscy posłowie bukowińscy, którzy zresztą sami nie chcą używać terminu „ukraiński", jako niepopularnego na Bukowinie.

Co do regulaminu klubu, to przyjęto zasadę, że w sprawach narodowo-politycznych obowiązuje wszystkich jego członków bezwzględna solidarność i karność, i że żaden poseł nie może w swoich poselskich występach stanąć w sprzeczności z zasadami klubu, natomiast w innych sprawach, jak ekonomicznych, społecznych i kulturalnych, o ile nie mają narodowo-politycznego znaczenia, każda grupa i każdy poseł mogą zastrzedz sobie wolną rękę.

Prezesem klubu wybrano, jak donosi „Ruthenische Korrespondenz", posła Juliana Romańczuka, wiceprezesemzaś Mikołaja Wasilkę. Do komisyi parlamentarnej wchodzą oprócz prezydyum posłowie dr K. Lewicki, dr M. Korol (moskalofil), dr Leo Baczyński (radykał). Sekretarzami zostali posłowie Semaka i dr St. Dnistriański.

„Hałyczanin", organ partyi moskalofilskiej, popadł w okropną rozpacz z powodu wstąpienia posłów moskalofilskich do klubu ruskiego, opartego na takich, jak powyższe, zasadach. O czynie posłów moskalofilskich pisze on: „Nie jest to ani błąd, ani dalekowidztwo, ale wprost **zdrada zasadniczego ideału naszej partyi** i negacya rosyjskiej idei narodowościowej! Przeciw temu zaprotestuje nasz naród niewątpliwie stanowczo. Solidarność taka jest samobójstwem, ale na razie jeszcze nie narodu (sic!) i partyi, ale tylko „kompaciscentów", uczestników takiego układu. I po cóż prowadzono walkę wyborczą, za co polała się rosyjska krew?" *).

Już ten krótki okrzyk bolu i rozpaczy i bezsilnej wściekłości, który wyrwał się z piersi „Hałyczanina" na wiadomość o przystąpieniu wszystkich moskalofilskich posłów do narodowego klubu małoruskiego w parlamencie świadczy, że stała się rzecz bardzo ważna.

I rzeczywiście fakt ten ma ogromne znaczenie nietylko w wewnętrznej polityce stronnictw ruskich, ale także i to przedewszystkiem w polityce polsko-ruskiej, na gruncie galicyjskim, na który też wywrze wpływ bardzo głęboki.

Potrzeba bowiem liczyć się z faktem, że w chwili, gdy moskalofilscy posłowie wstąpili do małoruskiego narodowo solidarnego klubu, opartego na bardzo dobitnie wyrażonej zasadzie zupełnej odrębności etnologicznej i kulturalnej Rusinów od Rosyan, partya moskalofilska jako taka przestała istnieć. Posłowie moskalofilscy nie mogą już żądać n. p. utworzenia we Lwowie uniwersytetu rosyjskiego zamiast ruskiego, ale we wszystkich postulatach narodowych muszą iść solidarnie z ruskimi narodowcami. Między moskalofilami a narodowcami przestaje tedy istnieć ta różnica, jaka istniała dotąd między niemi, jako członkami „odrębnych" narodowości. Moskalofile — jak już wyżej zaznaczyliśmy, stają się tylko konserwatywną partyą narodowo-ruską, a różnica pomiędzy nimi a narodowcami zachodzi taka, jaka istnieje n. p. między konserwatystami naszymi a partyą narodowo-demokratyczną.

Pomijając wszystkie inne wnioski, które z tej niezmiernie ważnej zmiany wynikają, ten jeden musimy już teraz określić, mianowicie, że to ostateczne zsolidaryzowanie się Rusinów na gruncie narodowym małoruskim, czyni ich tem niebezpieczniejszymi dla naszych interesów narodowych. Wprawdzie bowiem i dotąd pod względem nienawiści do Polaków i moskalofile i narodowcy byli — „ambo meliores", to jednakowoż antagonizm pomiędzy obiema partyami panujący, osłabiał znacznie ich ataki na nasze narodowe placówki. Obecnie okoliczność ta, mogąca być dla nas czasem pomyślną, przestała istnieć. Jakkolwiek bowiem moskalofilstwo ze wszystkiemi jego konsekwencyami wśród Rusinów pozostanie i nadal i wytrzebić się tak prędko nie da, to jednak na najważniejszym terenie — w parlamencie, a zapewne w przyszłości także i w Sejmie niema go już, ponieważ będąc koncepcyą czysto filologiczną i produktem obskurantyzmu, nienawiści do Polaków i długotrwałego poczucia własnej bezsilności, wyzyskiwanych systematycznie przez agentów rządowego pansławizmu rosyjskiego, nie wytrzymało moskalofilstwo pierwszej poważnej próby życia i znikło, kiedy w społeczeństwie ruskiem wzmogło się samopoczucie narodowe z jednej strony, a równocześnie z drugiej „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności" hr. Ignatiewa w Petersburgu popadło w letarg wskutek ruiny swych interesów materyalnych.

*) Mowa o krwawych wypadkach podczas wyborów w Horódzku w powiecie Drohobyckim.

Sytuacya na Węgrzech.

„Wielkiemu" koalicyjnemu gabinetowi węgierskiemu psują się wszelkie szyki. W chwili, gdy w Austryi wynik wyborów, przeprowadzonych na podstawie powszechnego równego prawa głosowania, stworzył dla Madziarów sytuacyę mniej korzystną, niż była za czasów słabych kuryalnych parlamentów, także w krajach korony św. Szczepana silna zrywa się opozycya, jakiej tam dotychczas może jeszcze nie było. Szowiniści węgierscy stanowczo posunęli się za daleko w swoich nacyonalistycznych dążeniach a raczej uroszczeniach i tem sami rozpętali groźną dla nich burzę.

Wypadki w Sejmie węgierskim, znane z depesz, świadczą wymownie o tem, że niewęgierskim narodom w Translitawii nareszcie zaczyna się przebierać miara niesłychanej dotychczas potulności i uległości względem węgierskiej idei narodowo-państwowej. Gnębione dotychczas brutalną siłą ludy, podlegające bezpośrednio rządowi węgierskiemu otrzymały nagle sukurs ze strony silniejszych pod względem organizacyi narodowej, wyposażonych w większe prawa narodowo-polityczne Chorwatów. A i tę ewolucyę obecny gabinet węgierski sam sprowokował. Jeszcze przed półtora rokiem, gdy na Węgrzech rządził niekonstytucyjny gabinet Fejervaryego, znaczna część Chorwatów zupełnie inne zajmowała stanowisko. Z tej strony ofiarowano przecież koalicyi węgierskiej nawet wprost pomoc i poparcie w walce z koroną. I gdyby przywódcy madziarskiej koalicyi posiadali byli takt i rozum polityczny, byliby mogli znacznie wzmocnić swoje stanowisko wobec Wiednia. Lecz u tych polityków, oddających się marzeniom o stworzeniu wielkiego mocarstwa węgierskiego, szowinizm narodowy wziął górę nad układną rozwagą i realnemi względami. W niezrozumiałem wręcz zaślepieniu nietylko odrzucono wprost pomoc Chorwatów, lecz nadto popchnięto ich nowemi gwałtami do najostrzejszej opozycyi.

Zdaje się, że częściowe ówczesne ustępstwa korony oszołomiły wręcz przywódców koalicyi węgierskiej. Inaczej nie można chyba tłomaczyć sobie ich polityki, która w chwili najzaciętszych sporów z Austryą i koroną ściągnęła na koalicyę drugie jeszcze groźne niebezpieczeństwo.

Dziś sytuacya na Węgrzech jest bardzo poważna. Dopóki przeciwko gwałtom szowinistycznym Madziarów występowała tylko garstka posłów słowackich i rumuńskich, można było opozycyę tę lekceważyć, a nawet bezkarnie tłumić ją tak niesłychanie barbarzyńskiemi gwałtami, jak ten, którego dopuszczono się względem rumuńskiego posła Vaydy. Dziś tę garstkę „narodowościowych" posłów wzmocniła 40-głowa falanga rozgoryczonych do głębi reprezentantów pokrzywdzonego ponownie narodu chorwackiego — dziś już nie odniesie skutku żaden akt przemocy brutalnej; dziś opozycya ta zamienia się na ważną kwestyę prawno-polityczną. A chociażby nawet z posłami chorwackimi postąpiono podobnie, jak z posłem Vaydą, sprawa ta nie skończy się bynajmniej w komisyi dla nietykalności poselskiej, lecz zatoczy szerokie koła, wytworzy przesilenie aż nadto poważne i niebezpieczne.

„Hochmut kommt vor dem Fall" — pycha poprzedza upadek — brzmi przysłowie niemieckie, przysłowie tych, których Madziarzy zbyt skwapliwie naśladują w gnębieniu innych narodowości. I zdaje się, że w tym wypadku przysłowie to będzie można zastosować w całej pełni. Jeżeli kiedy, to obecnie nadarza się dla Wiednia sposobność do zajęcia względem uroszczeń madziarskich silnego, odpornego stanowiska. Popełnionoby tam znów błąd ogromny, gdyby i tym razem nie skorzystano z ruchu opozycyjnego niemadziarskich narodowości. Ujęcie się za tymi narodami jest nawet do pewnego stopnia moralnym obowiązkiem korony i jej doradców, nie mówiąc już nic o tem, że wzmocnienie rzeczonych narodów stałoby się najskuteczniejszym hamulcem dla zbyt wygórowanych aspiracyj madziarskich.

Te narody w krajach korony św. Szczepana mają najzupełniej takie samo przyrodzone prawo do życia i rozwoju narodowego jak Madziarzy. Państwo, w którem mniejszość narodowa pragnie bezwzględnie panować nad większością, jest wprost anachronizmem w dzisiejszch czasach. Dążyć więc należy do tego, ażeby narodowośći na Węgrzech uzyskały te same prawa, jakie posiadają poszczególne „ludy" Austryi — bo tylko w takim razie możliwem będzie nadanie w przyszłości Austryi ustroju państwowego, który utrzymać ją może jako mocarstwo, ustroju federacyjnego. Chwila obecna jest nadzwyczaj korzystną dla rozpoczęcia takiego aktu, a pewnym krokiem do tego powinno być zmuszenie rządu węgierskiego do przeprowadzenia także na Węgrzech powszechnego prawa głosowania.

Obrazki z Hagi.

Niepodobna — pisze jeden z nielicznych zresztą korespondentów dziennikarskich, wysłanych do Hagi — wyobrazić sobie środowiska, bardziej odpowiedniego dla prac konferencyi pokojowej, nad Hagę, która mimo tytułu stolicy i 250.000 mieszkańców nie czyni wrażenia wielkiego miasta w dzisiejszem znaczeniu. Cichy, wygodny, miły zakątek na krańcu północno-zachodniej Europy, otoczony lasami bukowemi, osłoniony od strony morza wysoką ławicą — oto miasto Haga, w którem przebywa obecnie tylu dyplomatów z wszystkich stron świata. Chociaż już w siedemnastym i ośmnastym wieku zamek hrabiego Holandyi — 's Graven Haga — był ogniskiem spraw państwowych całego kraju, Haga z powodu konkurencyi ze strony miast handlowych aż do XIX wieku nie mogła otrzymać praw miasta. Otrzymała je dopiero ta „największa wieś w Europie" podczas krótkich rządów Ludwika Bonapartego, jako króla Holandyi. Dziś jeszcze obcy turysta, przybyły z Paryża, Londynu, lub innego ruchliwego miasta, chodząc po czystych jak posadzka ulicach miasta, odczuwa idyliczny charakter tej dziwnej stolicy. Nowoczesne sklepy, kawiarnie i restauracye, które powstały głównie dla pobliskiego miejsca kąpielowego Scheweningen, nie są organicznym wykwitem rozwoju Hagi, ale jakby sztucznym tworem, który się kłóci z otoczeniem.

Ten senny nieco nastrój miasta ma wielki czar dla obcego. Ulice przeważnie są wąskie, a domy grupują się w zbitych masach, zwłaszcza koło Groote Kerk, starożytnego kościoła św. Jakóba. — Poza błyszczącemi szybami okien i koronkowemi firankami o śnieżnej białości domyślasz się wygodnych mebli mahoniowych i ciężkich srebrnych naczyń. Tu i owdzie stajesz nad zielonawą wodą kanału, toczącą się powoli pomiędzy dwoma rzędami ogromnych drzew. Na takim tle filister Hagi nabiera rzeczywistej powagi. Mniejsza o nich. Wzrok pada na kobiety przeważnie, wyłącznie prawie blondynki. Widzisz włosy od barwy lnu aż do ciemnego prawie złota. Widzisz oczy od zimnego błękitu wody począwszy, a skończywszy na ciepłej barwie fiołków. Co do postaci kobiecych, to widzisz dużo kształtów pełnych, rubensowskich, może zanadto pełnych, ale są także wysmukłe i rzeczywiście piękne postaci młodych rybaczek.

Obecnie z powodu konferencyi pokojowej widać w mieście na niektórych ulicach ruch nieco więcej ożywiony. Fiakry i powozy przejeżdżają ulicami, a mieszkańcy Hagi, przyzwyczajeni do nieskrępowanej ruchem kołowym przechadzki po drodze jezdnej, muszą na pewien czas używać chodników. Większość delegatów, przybyłych na konferencyę, mieszka w pierwszorzędnych hotelach Hagi, niektórzy jednakże ulokowali się w pobliskiem Scheveningen. Tu w Palace-Hotel w przykładnej zgodzie mieszkają delegaci Francyi, Austryi, tudzież Niemiec.

Sala posiedzeń konferencyi pokojowej, zwana rycerską, znajduje się w pięknym budynku gotyckim, który służy do wspólnych posiedzeń obu Izb parlamentu Holandyi. Sala jest potężną hallą ostrołukową o pięknem wiązaniu dębowem, a część ścian jest również wyłożona drzewem. Pomiędzy kolorowemi oknami wiszą kobierce perskie. Od fotelu przewodniczącego obradom i od ław biura konferencyi koło górnej węższej ściany ustawione są w 10 rzędach kształtem podkowy miejsca dla uczestników konferencyi. Miejsc jest około 250. Prezydyum i biuro ma 17 miejsc. Delegaci mocarstw siedzą wedle alfabetycznego porządku francuskich nazw każdego państwa. A więc Allemagne, Angleterre itd. Ogólna liczba delegatów wynosi 239. — Czerwone fery Turków i jasno-błękitne stroje jedwabne Chińczyków zwracały uwagę obecnych podczas pierwszego posiedzenia konferencyi. Około 100 pań w jasnych strojach zasiadło na galeryi.

Pomiędzy chińskimi delegatami znajduje się chiński attaché handlowy Konghienho, który w 72 pokoleniu ma być potomkiem Konfucyusza. Ponieważ Konfucyusz, czczony przez Chińczyków twórca religii, żył w VI w. przed Chrystusem, więc Konghienho posiada drzewo genealogiczne, wobec którego najstarsze rody panujących są jakby z dnia wczorajszego. A podobno genealogia dyplomaty chińskiego nie ma żadnych luk i ciągnie się nieprzerwanie wedle danych historycznych wstecz aż do Konfucyusza. Warto widzieć takie wyjątkowe archiwum rodzinne.

Kronika rzymska.

Rzym, 16 czerwca.

(Echa wyścigu automobilów z Pekinu do Paryża. — Sprawy polsko-ruskie w prasie włoskiej. — Policya a „kamorra" w Neapolu.)

Podobną sensacyę i zajęcie wywołują dzisiaj samochody, jak przed laty mniej więcej 25 bicykle, które obecnie stały się sprzętem powszechnie używanym. Technicy dążą do tego, ażeby i samochody, jak najprędzej stały się przystępnemi dla wszystkich, ale zanim ta chwila nadejdzie, minie jeszcze sporo czasu. — Tymczasem ludek, nie mogący się zdobyć nawet na zwyczajny motocykl, biegnie gromadnie wszędzie, gdzie się odbywają wyścigi samochodów, jeżeli zaś wyścigi odbywają się gdzieś bardzo daleko, na przykład w Azyi, w takim razie dzienniki, dające o nich sprawozdania, bywają chciwie czytane. Taką poczytnością cieszy się obecnie „Corriere della Serra", który wysłał sprawozdawcę do Pekinu, ażeby wziął udział w podróży automobilami z Pekinu do Paryża.

Otóż dowiedzieliśmy się, że podróżnicy przybyli szczęśliwie do Kalganu w Mongolii. Ludność tamtejsza przyjęła automobilistów gościnnie, a nawet przynosiła jadącym wodę z odległych studzien. —

Z nowych dramatów.

II.

(Konstanty Srokowski: „Bohaterowie", dramat w 3 aktach. — Wawrzyniec Tuczel Bolesławicz: „Ada", komedya zbawienia. — Ewa Łuskina i Leon Stępowski: „Szopen". Kraków. 1906.)

Po przez literaturę dramatyczną dni najnowszych idzie fala nowa, silnie spieniona i przesycona elektrycznością, a będąca odbiciem dziejowo-politycznych przemian i wstrząśnień doby współczesnej. Od wspaniałego eposu dramatycznego, jakim była „Rewolucya" Tetmajera, do mglistej apoteozy rewolucyi, jaką jest „Kniaź Patiomkin" Micińskiego, idzie długim szlakiem cykl utworów, ideą zasadniczą opierających się o problem rewolucyjny. Jak każda idea, której podstawy zasadnicze snują swój wątek z abstrakcyi, tak i te utwory, o których dziś mam mówić, należą do kategoryi dzieł, zrodzonych w chwili podniesionego nastroju ducha. Przeważający w nich idealny nastrój, usuwa tu przeważnie na drugi plan realne podstawy artystycznej koncepcyi, a wysuwa jako czynnik dominujący czysty idealizm, któremu przypada w dramacie rola dominująca.

Konstantego Srokowskiego dramat „Bohaterowie", mimo idealistycznego podkładu, ma wybitne piętno aktualności. Rzecz, jakby żywcem wydarta z martyrologii rewolucyjnej, prowadzi nas do kuźni ducha, gdzie rozpłomienione porywy i uczucia przybierają kształt realny, zmieniają się w gorejący wulkan, gotowy pogrzebać w swym wybuchu przestarzałe i zmurszałe formy urządzeń społecznych.

Udziałem młodych zapalnych serc jest ta podziemna, konspiracyjna forma działania i walki, i takich też wyprowadza na widownię bohaterów p. Srokowski w swoim dramacie. Poznajemy tych działaczy portretowanych przez autora według znanego typu, który zarówno w powieści, jak dramacie, zdobył już prawo obywatelstwa. Jest córka wysokiego dygnitarza państwowego, młoda rewolucyonistka, jest rewolucyonista ścigany przez rząd za kilka zamachów, jest fanatyk zakochany Henryk Drożewski, młodzieniec ślepy od urodzenia, są dwaj naczelnicy spisku, jeden działający poza obrębem czynnej akcyi, należący do sfer arystokratycznych, drugi, rodzaj dziesiętnika, którego rozkazów ślepo słucha najbliższe kółko.

Akcya rozpoczyna się na poddaszu mieszkania spiskowców, będącem zarazem laboratoryum bomb. Ze strony władzy rewolucyjnej, reprezentowanej przez młodego arystokratę, hr. Ostenstjerne, zapada postanowienie wysadzenia w powietrze pałacu rady ministrów podczas posiedzenia, na którem mają być zdecydowane eksterminacyjne środki walki z rewolucyonistami. Grupa spiskowców ma obowiązek wziąć na siebie wykonanie zamachu. Odbywa się scena losowania wykonawcy, który ma podpalić minę. Los pada na ślepego Henryka i ten zaprzysięga spełnienie rozkazu partyi.

Od tej chwili zaczyna się właściwa ideowa akcya „Bohaterów". W gronie spiskowców-rewolucyonistów rozpoczyna się wzajemna emulacya bohaterstwa, rodzaj pojedynku szlachetnych, o to aby nie dopuścić Henryka do wykonania misyi. Wprawdzie starszy spiskowiec Grzywiec rozstrzyga nieodwołalnie na korzyść Henryka, ale zarówno narzeczona jego Zofia Dobrecka, jak uwielbiający ją Stredberg rewolucyonista starają się u Ostenstjerna o zmianę w tym kierunku, aby jedno z nich podpaliło minę. Na tle tego współzawodnictwa kreśli autor psychologię związku dusz Henryka i Zofii, nie rozwiniętą zresztą dosyć jasno. Ostatecznie Henryk, gnębiony przez „potworka kłamstwa", sączącego jad w jego duszę, zabija Zofię, aby jej nie dopuścić do spełnienia dzieła. W chwili jednak, kiedy spełnił zbrodnię na ukochanej, wstrzęsający odgłos detonacyi przekonywa go, że przecież padł sam ofiarą kłamstwa, gdyż wyręczył go ten trzeci, który kochając Zofię i przeczuwając jej ofiarę, wołał sam poświęcić siebie.

Jako dzieło sceniczne dramat „Bohaterowie" jest utworem niezwykłej siły i wielkiej żywotności tematu. Wykładnik ideowy, jaki się nad nim unosi, nadaje mu piętno dzieła sztuki o wyższym polocie. Ze szkodą jednak dla jasności artystycznej koncepcyi dzieła, zaciemnia akcyę pewna zagadkowa symbolistyka, wymagająca bliższego komentarza. Ta okoliczność sprawia, że i pod względem plastyki scenicznej „Bohaterowie" przedstawiają miejscami zadanie dosyć trudne, gdyż dramat, rozpoczynający się wyrazistą, realną akcyą, w dalszych aktach coraz więcej przynosi dygressyj filozoficznych, coraz więcej materyału ideowego. Z tem wszystkiem dla teatru byłoby eksperymentem niezmiernie ciekawym, a w każdym razie wdzięcznym, wcielić w ramy sceny ten utwór porywający ogromną żywiołowością tematu, wprawiający w ruch typy dobrze poszczególnie znane, a nie obserwowane dotąd w ich środowisku zbiorowej pracy konspiracyjnej.

Pod względem tła ideowego, pokrewna dramatowi p. Srokowskiego jest „Ada" — „komedya zbawienia", jak ją dość pretensyonalnie nazwał jej autor p. Wawrzyniec Tuczel Bolesławicz. Nietylko tłem, ale nawet metodą literackiego tworzenia p. Bolesławicz zbliża się do p. Srokowskiego. Tylko że autor „Bohaterów" jest artystycznie i ideowo silniej skoncentrowanym, widzącym jaśniej cel swój i założenie, podczas gdy p. Bolesławicz bardzo widocznie szuka drogi „zbawienia" i w tem poszukiwaniu z bitego gościńca trzeźwej myśli, na jaki wstępuje w pierwszym obrazie komedyi, zbacza na manowce majaków myśli, nie mając dość siły na konsekwentne doprowadzenie do rozwiązania zasadniczej idei swego utworu.

Ada, bohaterka komedyi, córka zamożnych filistrów, wbrew woli i intencyom rodziny rzuca się w wir robót konspiracyjnych. Przy boku jej działa nieodłączny zakochany w niej „rozwiewatiel" Bronik, obok którego idzie cały sznur innych. Kontrast pojęć i walka, jaką Ada staczać musi w najbliższem swem otoczeniu, nie należą do rzeczy nowych w dramacie, ale autor umiał konflikt ten przedstawić w zarysach wyraźnych z pewnym podkładem gryzącej ironii.

Jako typ nowoczesnej rewolucyonistki Ada nie jest postacią dosyć wyraźnie postawioną. Nie jej przypada w udziale w ostatecznem rozwiązaniu nieść sztandar na czele pochodu, ale ubogiej duchem dziewczynie z ludu. W komedyi p. Bolesławicza groteskowość scen rodzajowych napisanych z rzeczywistym talentem jest najlepszą stroną utworu. Ideowa jego część cierpi na brak jednolitości artystycznego pomysłu, choć nie brak jej pewnej siły fantazyi, mającej odbicie w napuszonej frazeologii, mieszającej rozliczne, pogmatwane hasła postępu i demokracyi z szarą prozą życia. Zdaje się, że autor, obdarzony bezsprzecznie talentem, przecenił swe siły i za wysoko napiął struny lutni. W złożonym akordzie jego rozróżnić można kilka nut fałszywych, wynikających z błędnego ujęcia, założenia, obok kilku doskonałych, pełnych dźwięków, dających świadectwo uzdolnienia w kierunku rodzajowo-obyczajowym. Bardzo wyraźnym i typowym jest tu także odcień satyryczny przechodzący może wbrew nawet woli autora w karykaturę dążeń przewrotnych, okazanych w bladem tylko odbiciu fata-morgany. Czy „Ada" zdołałaby wytrzymać zwycięsko próbę kinkietów, niepodobna ocenić z odczytania tego utworu.

Nierównie więcej warunków do takiej próby ma pięcioaktowa sztuka p. t. „Szopen" — napisana przez pannę Ewę Łuskinę i Leona Stępowskiego. Rozdziałem z księgi „dziejów naszej pieśni" nazwała ta nowa spółka autorów swój utwór — osnuty, jak tytuł wskazuje, na barwnej mozajce życia największego z muzyków polskich. Temat niezmiernie pociągający swem tłem, posłużył tu za kanwę dramatycznej kompozycyi, przesuwającej w szeregu plastycznych obrazów najwydatniejsze epizody z życia Chopina. Nie jest to jednolity, konsekwentnie potęgujący się w akcyi scenicznej dramat, ale rodzaj poematu scenicznego, prozą spisanego i w obrazy dyalogowane ujętego, Co w życiu Chopina było poezyą, co na wrażliwej duszy piewcy nokturnów mazurków odbiło się niezatartem wrażeniem, które znalazło odbicie w jego dziełach natchnionych, to wszystko spożytkowała ta spółka autorska w ramach pięciu efektownie ułożonych obrazów scenicznych, splatających się w barwną mozajkę życiorysowa, obejmującą całość tego żywota i psychologii jego twórczości.

Rzecz rozpoczyna się obrazem wskrzeszającym dzieje słynnego Związku „Dawidsbündlerów" w Lipsku w roku 1831. Zabieramy tu znajomość z całym gronem, które skupiało około siebie wszystkie poezyę, przepojone dusze artystyczne stolicy Saksonii. Chopin, młodzieniec wchodzący dopiero w okres pełni życia, jest tu osią, około której wije się wątek akcyi, wskrzeszającej wspomnienia emigracyi polskiej i entuzyazm, jaki był udziałem rozbitków wielkiej wojny o niepodległość. Koniec obrazu przynosi krótki epizod pierwszego spotkania z Aurorą Dudevant. W dalszych obrazach, rozgrywających się w Paryżu i na Majorce, mamy rozwinięcie tego stosunku, opromienionego silnemi blaskami poezyi. Oprócz Aurory występują w sztuce wszystkie wybitniejsze postacie współczesne, które jakąkolwiek w życiu Chopina rolę odegrały. Jest więc Musset i Heine, Schumann, Mercedes i Ludka, siostra Chopina, jest cały szereg postaci z najbliższego stałego otoczenia Fryderyka. —

Osią sztuki jest oczywiście miłość Chopina do Aurory, przedstawiona w oświetleniu idealistycznem z trafną i historycznie prawdziwą charakterystyką tej kobiety, która była natchnieniem i demonem zarazem geniuszu Chopina. Przeważającym w sztuce tej czynnikiem jest pewien sentymentalizm, połączony z egzaltacyą, znajdującą wyraz w pięknym, ale mało miejscami deklamacyjnym dyalogu. Całość przepojona na wskróś wonią poezyi i uczuciem swojskiem akcentuje na każdym kroku nieopisaną nostalgię Chopina, którego duch wiecznie biegnie do wspomnień ojczystego kraju i w nich czerpie natchnienie do swych dzieł nieśmiertelnych. Są tu nawet ślady odbicia się i wpływu filozofii messyanistycznej, o którą Chopin z lekka się otarł w Paryżu. Natomiast bardzo zręcznie wysuwają i przeprowadzają autorowie jako zasadniczy motyw sztuki, duchowy związek Chopina z krajem, gorące ukochanie ojczyzny, do której serce i myśl jego ulata ciągle, budząc twórczość największego z pieśniarzy. Przy odpowiedniej rekonstrukcyi dramatycznej i skróceniach, sztuka ta mogłaby znaleźć znaczne szanse powodzenia scenicznego, gdyż poszczególne jej obrazy i epizody dają świadectwo ruchliwej wyobraźni i znacznej pomysłowości autorskiej zastosowanej do wymagań sceny.

W. P.

W krajach europejskich zdarza się często, że automobilistów ludność obsypuje kamieniami, rzuca pod koła drągi, a czasami nawet częstuje kulą rewolwerową. Jak widać, Mongołowie złagodnieli w ciągu wieków.

A teraz pozbywszy się tej najnowszej wiadomości, przechodzę do rzeczy dawniejszych, których jako ścisły kronikarz pominąć nie mogę. Dziennik „Corriere d'Italia" pod tytułem: „Fra Palacchi et Ruteni" umieścił dwa listy w sprawie uniwersytetu lwowskiego. Mianowicie prof. Rudolf Zuber wykazuje niezbicie prawa Polaków do wszechnicy lwowskiej, datujące się od r. 1661, kiedy to król Jan Kazimierz fundował we Lwowie uniwersytet i powierzył zarząd oraz wykłady OO. Jezuitom. Uczony polski polemizuje z bezimiennym „sacerdote ruteno", który w łamach dziennika włoskiego stronniczo przedstawił był sprawę uniwersytecką i wogóle stosunki narodowościowe w Galicyi.

Drugi list napisał wspomniany „ksiądz ruski". Powiada on między innemi, iż nie przeczy, że rzeczpospolita polska świadczyła dobrodziejstwa narodowi ruskiemu, i że Rusini są wdzięczni za to, ale też Rusini krwią swoją i pieniędzmi przyczyniali się do utrzymania państwa polskiego. W końcu oświadcza „sacerdote ruteno", że nie miał zamiaru obrażania w swych pismach narodu polskiego i dodaje: „Starajmy się oddawać sobie nawzajem sprawiedliwość, szanujmy zasadę: „unicuique suum"... Polacy i Rusini mają dwie cechy wspólne: pochodzenie słowiańskie i katolicyzm. Niech pozostaną zjednoczonymi w tych dwóch punktach i niechaj kroczą pospołu i w zgodzie przeciw wspólnym nieprzyjaciołom w braterskiej harmonii.

W innym artykule p. t.: „Enrico Sienkiewicz a Bjönstierne-Björnson" podaje „Corriere d'Italia" treść listu Sienkiewicza, podkreślając szczególniej ten ustęp, w którym jest powiedziane, że sędziwy romansopisarz norweski miesza się niefortunnie w sprawy polsko-ruskie w Galicyi, w ocenie których jest skrajnie stronniczym, a nie ujmuje się za swymi pobratymcami w Szlezwigu, którzy jęczą pod jarzmem pruskiem.

W sprawie stosunków policyi w Neapolu do „kamorry", wychodzą na jaw coraz to nowe szczegóły, świadczące, że policya tamtejsza żyła w najlepszej zgodzie z „kamorrą" trzymając się zasady, że ręka rękę myje. Tylko żandarmi spełniali swoje obowiązki sumiennie. Co gorsza, policya, ratując swój „honor", przeszkadzała z całych sił czynnościom żandarmeryi, ułatwiając nawet ucieczkę członkom „kamorry". Miłe stosunki.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Zwiedzanie zabytków Krakowa. Piszą nam z Warszawy: „Pozwól Szan. Redaktorze, ze w imieniu zwiedzających pamiątki Krakowa zapytam: Dlaczego komnaty królewskie na Wawelu nie są codziennie otwarte? Dlaczego zarząd nie uwzględnia próśb przynajmniej w przeciągu kilku miesięcy letnich, kiedy to mnóstwo osób w przejeździe za granicę z przyjemnością składałoby korony, byleby módz skorzystać z chwili? A przecież te korony w niemałym stopniu przyczyniłyby się do odnowienia Wawelu? A potem dlaczego w Muzeach nie ma napisów nad każdym okazem, wszakby to był najlepszy sposób uświadamiania każdego, bez straty czasu na szukanie w katalogach, których nb. czasem wcale nie ma, jak np. w Muzeum Czartoryskich?"

Uwagi te są zupełnie słuszne. Kilkakrotnie już dawaliśmy im wyraz w dzienniku.

Z teatru. Dziś we czwartek w ulubionej operetce japońskiej „Gejsza" wystąpią w głównych rolach panie Schupp, Kliszewska, pp. Lelewicz, Solnicki, Sawicki i Miłosza.

Jutro w piątek w jednej z najpiękniejszych oper francuskich „Mignon" biorą udział pp. Hendrich, Markówna, Stanisława Korwin Szymanowska, oraz gościnnie występujący August Dianni i pp. Mossoczy i Okoński.

Dyryguje p. Rukawina.

W sobotę daną będzie po raz pierwszy sensacyjna opera Karola Wejssa „Żyd polski", która stale figuruje na repertoarze oper zagranicznych.

W niedzielę po raz drugi słynne „Opowieści Hoffmana", które każdym razem przepełniają teatr.

W poniedziałek nowość „Lalka" Audrana z panią Miłowską w roli tytułowej, którą dubluje z panią Kliszewską.

Z teatru ludowego. W repertuarze zaszła zmiana. Z powodu licznego przyjazdu gości z Królestwa w sobotę 22 b. m. danem będzie „Tamten" Masskoffa, a w niedzielę „Dziewica Orleańska" Fr. Szyllera.

Przełożenie koryta Rudawy na Błoniach krakowskich postępuje szybko, gdyż prace prowadzone są w energicznem tempie. Jak się dowiadujemy, koło przełożenia koryta Rudawy pracuje około 500 robotników, z których blisko 200 pochodzi z Węgier i ci „na akord" zarabiają blisko dwa razy tyle ile nasi robotnicy. Spacerująca publiczność przez Błonia ogląda z zajęciem prowadzone prace, pierwsze w naszem mieście na tak wielką skalę podjęte.

Wycieczka do Wieliczki. Uczenice liceum żeńskiego p. Heleny Kaplińskiej w Krakowie urządziły dnia 14 czerwca, pod przewodnictwem przełożonej zakładu, dyrektora, nauczycielek i profesora mineralogii gremialną wycieczkę do Wieliczki, gdzie zwiedziły szczegółowo słynną kopalnię soli. Przy wykonaniu tego pożytecznego i przyjemnego zamiaru grono uczenic doznawało na każdym kroku uprzejmej pomocy, to też dyrekcya zakładu poczuwa się do obowiązku złożenia publicznego podziękowania tak dyrekcyi kopalni, jako też naczelnikowi kolei państwowej w Krakowie, który znacznem obniżeniem opłaty za wejście do kopalń i za jazdę koleją umożliwili licznemu gronu uczenic odbycie tej wielce pouczającej wycieczki, wreszcie uprzejmym urzędnikom zarządu salinarnego w Wieliczce, którzy nie szczędzili starań, aby młodzież szkolna odniosła jak największą korzyść i przyjemność z pomienionej wycieczki.

W Resursie urzędniczej wygłosi w sobotę 22 b. m. inżynier Edward Kostecki odczyt o wszechświatowym języku „Esperanto". Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp wolny.

Przez koniak do oświaty! Piszą nam z miasta: W jednym z miejscowych dzienników ukazała się notatka, opiewająca, że Oddział Akademicki Towarzystwa Oświaty Ludowej wydał pięciohalerzowe marki do nalepiania na t. zw. etykiety towarowe. Marek tych rzekomo za 1000 koron miał zakupić jeden z kupców tutejszych (dokładny adres firmy wskazany, a jakże!) celem nalepiania ich na sprzedawanym czy też nawet wyrabianym(!) przez siebie (oczywiście w Krakowie) koniaku, przyczyniając się w ten sposób, jak to wyraźnie podkreślono, „do powiększenia funduszu bibliotecznego T. O. L. Należy się spodziewać, że P. T. Publiczność poprze wyrób (czytaj: falsyfikat) krajowy a zarazem i dobry cel T. O. L."

Zdumiony czytelnik oczom własnym nie wierzy. Jakto? wczoraj jeszcze głoszono, że alkohol — to „najstraszniejszy wróg ludzkości", to „szatański trunek", który pożera duszę i ciało! Do walki z nim mobilizowano po całym świecie armie bojowników, zakładano tysiączne towarzystwa, zwoływano liczne kongresy, wydawano specyalne czasopisma, ba! stawiano nawet wniosek (i to u nas!), aby tylko bezwzględnym abstynentom przyznać prawo wyborcze.

Doprawdy, myśleliśmy wszyscy, że teraz już chyba będzie koniec pijaństwu. Zmiażdżeni w opinii publicznej zwolennicy alkoholu albo odrzekną się Bachusa na zawsze, albo kult jego tylko w największej tajności uprawiać będą. Aż tu nagle, bęc! Pijacy otrzymują pomoc. Skąd? Może od socyalistów zwaryowanych, co to zawsze chcą mieć „białe" tam, gdzie cały świat krzyczy: „czarno"? Gdzież tam. Pomoc przychodzi od Towarzystwa Oświaty Ludowej, od tego Towarzystwa, które głosi, że stoi na gruncie czysto katolickim, którego widomą głową jest sam Jego Eminencya ks. kardynał Puzyna!

Ano, cóż dziwnego? W obecnej dobie „przewartościowywania" pojęć etycznych różne przeżywaliśmy niespodzianki, więc musiała przyjść kolej i na „koniak oświatowy". Wynalazek ten powinnoby Szanowne Towarzystwo Oświaty Ludowej corychlej opatentować, bo szkodaby była wielka, gdyby ktoś inny miał sobie tak znakomity pomysł przywłaszczyć. Wątpliwości nie ulega, iż odtąd dostarczyciele alkoholu będą najgorliwszymi, dozgonnymi protektorami tak dbałego o „przemysł krajowy" Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Więc pijmy, więc pijmy na chwałę... Oświaty!...

S.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj na dworcu kolejowym aresztowała policya niejakiego Stanisława Iwulskiego, rodem z Szarowa pow. Bochnia. Iwulski, przebywając na robotach w Prusach, zapoznał się tam dziewczyną Katarzyną Drabiczówną, którą jako „narzeczoną" przywiózł do Krakowa. Tu jednak spotkawszy dawną swoją znajomą, także „narzeczoną", matkę swego dziecka, pozbył się Drabiczówny w taki sposób, że nieznającą miasta wyprowadził nad Wisłę i tam zabrawszy jej walizkę z rzeczami, uciekł od niej. Drabiczówna jednak na czas się zoryentowała, a udawszy się na dworzec kolejowy spotkała tam „narzeczonego", którego aresztowano.

O morderstwo żony. Dzisiaj, w drugim dniu rozprawy karnej przeciw Wawrzyńcowi Reiserowi o zamordowanie żony i przeciw kochance Reisera Maryannie Kaczorównie, przesłuchiwano dalszych świadków, którzy przeważnie zeznawali obciążająco dla obwinionego Reisera.

Sprawa ta jest nadzwyczaj zajmującą pod względem lekarskim i daje pole medycynie sądowej do interesujących orzeczeń. Chodzi mianowicie o stanowcze orzeczenie, czy ś. p. Reiserowa została uduszoną powrozem i potem już martwą wrzucono do rzeki, czy też śmierć jej nastąpiła od utopienia. Otóż na dzisiejszej rozprawie rzeczoznawca sądowy, prof. dr Wachholz, na podstawie wyników sekcyi, orzekł, że śmierć Reiserowej nastąpiła od uduszenia przez zadzierżgnięcie powrozu na jej szyi, a zbrodniarz nieżywą potem wrzucił do Rudawy.

Rozprawa, której przysłuchuje się bardzo liczna publiczność, zakończy się wieczorem.

Z kraju.

Pięćdziesięciolecie kapłaństwa. Infułat kapituły przemyskiej ks. Teofil Łękawski obchodził 16 bm. 50-lecie swego kapłaństwa.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Wadowicach odbył się w dniach od 13 do 18 czerwca pod przewodnictwem p. Stan. Bednarskiego, dyrektora gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Świadectwo dojrzłości otrzymali: Balon Józef, Brońka Jacek, Czekaj Stanisław (z odznaczeniem), Danek Józef, Dworak Antoni, Frister Wilhelm, Głuszek Franciszek, Grudniewicz Kazimierz, Hahnówna Alina (eksternistka — z odznaczeniem), Haber Samuel, Haczek Antoni, Huppert Ignacy, Kłósak Franciszek, Kołodziejczyk Edmund, Landau Samuel, Łazarski Edgar, Madeja Franciszek (z odznaczeniem), Marekowski Aleksander (z odznaczeniem), Münz Natan, Nowak Jan (z odznaczeniem), Oleksy Jan, Piwowarczyk Jan, Remer Jerzy, Sarapata Józef, Szczepka Stanisław (z odznaczeniem), Tomanek Franciszek, Wolny Jan (z odznaczeniem), Wrężlewicz Edward, Zabrzeski Stanisław, Żelazny Stanisław. Dwóch eksternistów przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacyach z 1 przedmiotu.

Zakliczyn. Przed 2 tygodniami odbyło się w Zakliczynie zwyczajne walne zebranie członków Sokoła, na którem przeprowadzono wybór nowego wydziału i zamianowano jednogłośnie założyciela tutejszego gniazda i b. prezesa, sędziego Stokłosę z Brzeska, w uznaniu jego zasług, honorowym członkiem. Po wyczerpaniu porządku dziennego, uchwalono złożyć podziękowanie p. Zygmuntowi Jordanowi z Wojnicza za hojny datek 100 koron, złożony w dniu 9 maja br. na budowę sokolni w Zakliczynie.

Staraniem prezesa tut. Sokoła, druha Baliwskiego, wygłosił onegdaj p. inżynier Libański ze Lwowa piękny pouczający wykład „O cudach starożytnej i współczesnej techniki". Wykład, ilustrowany obrazami świetlnemi, zajął bardzo zgromadzoną licznie publiczność, która inżyniera Libańskiego gorąco oklaskiwała.

Kradzież na poczcie w Buczaczu. Donosiliśmy już, że na poczcie w Buczaczu skradziono w sobotę wszystkie listy pieniężne z zawartością 16000 koron. Teraz nadchodzą bliższe szczegóły. Komisarz pocztowy, który przyjechał na śledztwo, zarządził aresztowanie woźnego pocztowego. Uczestnikiem kradzieży był także przyjaciel uwięzionego woźnego, 45-letni funkcyonaryusz pomocniczy, Piotr Krzyżanowski. Wyjechał 17 b. m. rano z Buczacza i podejrzywają go, że był w posiadaniu skradzionych listów pieniężnych. W towarzystwie Krzyżanowskiego znajdować się miała 28-letnia jego kochanka Magdalena Iwanczenkow. Za Krzyżanowskim rozesłano listy gończe.

Brody. Sprawa rezygnacyi burmistrza dr Rittla dotąd nie jest załatwiona. Prawdopodobnie rządzić będzie zastępca burmistrza, p. Wasilewski, aż do nowych wyborów które się odbędą w bieżącym roku.

Tarnopol, 18 czerwca. Konkurs na plany Domu polskiego i Bursy T. S. L. w Tarnopolu rozstrzygnięto 16 b. m. Pierwszą nagrodę (700 kor.) przyznał sąd konkursowy architekcie p. Ign. Kędzierskiemu ze Lwowa drugą nagrodę (500 kor.) p. Wit Minkiewiczowi ze Lwowa (biuro prof. Lewińskiego), trzecią (300 kor.) architekcie p. Wł. Rauszowi ze Złoczowa. Inne nadesłane prace odebrać można w zarządzie Koła T. S. L. w Tarnopolu za okazaniem dowodu oddania w ciągu najbliższych 20 dni, licząc od 16 b. m. Za prace, nieodebrane w tym terminie, zarząd Koła nie przyjmuje odpowiedzialności.

Biała, 19 czerwca. Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej w Białej tą drogą zasyła serdeczne podziękowanie tym wszystkim osobom i instytucyom, które ofiarnemi datkami przyczyniły się do urządzenia majówki dla dziatwy szkoły polskiej w Białej. Majówka powiodła się pod każdym względem w zupełności i swym charakterem polskim oddziałała korzystnie nietylko na dziatwę, biorącą w niej udział, ale i na jej rodziców i szerokie koła widzów. Powrót z majówki zamienił się w podniosłą, patryotyczną manifestacyę polską i na długo utkwi w pamięci tych, którzy byli jej uczestnikami lub świadkami. Pozostałość zebranego na majówkę funduszu przeznaczono na wsparcia dla najuboższej dziatwy polskiej i zasilono nim istniejący od niedawna istniejący stały fundusz zapomogowy.

Zakończenie roku szkolnego i popis młodzieży szkolnej polskiej w Białej odbędzie się we wtorek dnia 25 b. m. przed południem.

Festyn „Sokoła" bialskiego, odłożony w poprzednią niedzielę, odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 23 b. m. w Bystrej koło Białej, dokąd uczestnicy wyjadą pociągami południowemi. W program wchodzą ćwiczenia Sokołów oraz cały szereg niespodzianek. Festyn zapowiada się jaknajlepiej; spodziewani są liczni goście z bliższej i dalszej okolicy. Mają też przybyć i Krakowianie.

Ze świata.

Z Warszawy.

— „Kuryer Warszawski" donosi z Włocławka: Wczoraj wieczorem na moście ktoś niewykryty strzelił do rotmistrza 14 pułku dragonów Siekiery i zranił go w rękę. Ranionego rotmistrza przewieziono dziś do Warszawy. Tu wezwany na stacyę kolei warszawsko-wiedeńskiej lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdziwszy złamanie lewej ręki kulą browningową, odwiózł ranionego na kuracyę do szpitala ujazdowskiego.

— Dziś wysłano etapem kilkunastu zesłańców do odległych gubernij.

— Gazety donoszą, że jedno z warszawskich pism postępowych polskich przestanie wkrótce wychodzić, a na jego miejsce zacznie wychodzić wielkie pismo codzienne, pod przewodnictwem Aleksandra Świętochowskiego, Aleksandra Lednickiego i F. Wróblewskiego.

Zjazd dziennikarzy polskich katolickich. — Z Warszawy donoszą:

Właściwe prace zjazdu rozpoczęły się wczoraj po południu o godz. 4 w poszczególnych sekcyach, których utworzono cztery: 1) sekcya zajmująca się działalnością i zadaniami prasy katolickiej; 2) sekcya dla prasy katolickiej ludowej i jej kolportażu; 3) sekcya dla spraw szkolnictwa i 4) sekcya propagandy idei katolickiej i drobniejszych spraw zjazdu.

W pierwszej z tych sekcyj, w której przewodnictwo objął adw. Kazimierz Julian Jasiński, wygłoszono cztery referaty, a mianowicie: redaktor S. Szwajkert z Chicago mówił: „O środkach przeciwdziałania piśmiennictwu zwalczającemu religię", p. Szczepan Jeleński wypowiedział „Kilka uwag o prasie katolickiej i myśli nowoczesnej", p. Wincenty Kosiakiewicz odczytał rzecz p. t. „Dział spraw katolickich w pismach codziennych" i ks. prałat Szelążek z Petersburha wygłosił pracę p. t. „Zasady konstytucyi Officiorum at munerum".

Referaty w drugiej sekcyi rozpoczął redaktor Jan Jeleński: „O najważniejszych zadaniach prasy ludowej w dobie obecnej", poczem ks. Bogacki z Kielc mówił „O potrzebie i sposobie zjednoczenia prasy ludowej". Oba te referaty wywołały ożywioną dyskusyę, która jednak nie wyczerpała sprawy i dlatego postanowiono wybrać osobną komisyę, złożoną z księży: Pęskiego, Kłopotowskiego i Skarżyńskiego, oraz panów: Kwiatkowskiego, redaktora „Wiarusa" z Bochum w Westfalii, i redaktora „Lecha", Teski z Gniezna, w celu szczegółowego opracowania tej kwestyi.

W sekcyi trzeciej odczytali referaty: ks. S. Popławski „O sprawie szkolnej" i S. Zembrzuski „O wpływie społeczeństwa polskiego na szkoły i wychowanie".

Wreszcie członków sekcyi czwartej zajęły odczyty ks. prałata Szelążka „Charakter współczesny cenzury kościelnej: Leon XIII. i wolność prasy", M. Bartynowski z Krakowa „O konferencyach św. Antoniego", ks. I. Charszewskiego „O niektórych niedomaganiach, brakach i wadach w naszej działalności apologetycznej" i ks. M. Godlewskiego „O stowarzyszeniach robotniczych chrześcijańskich".

Dziś od rana o godzinie 10 pracują sekcye w dalszym ciągu, pozostała zaś jeszcze do wygłoszenia znaczna liczba referatów zapowiedzianych.

Z Łodzi.

Związek fabrykantów łódzkich przemysłu bawełnianego przyjął do wiadomości oświadczenie delegacyi robotniczej i odroczył termin zamknięcia fabryk na 14 dni, aż do powzięcia ostatecznej decyzyi.

W odpowiedzi udzielonej delegatom na piśmie czytamy:

„Związek nie wątpi, że robotnicy Tow. akc. I. K. Poznańskiego szczerze pragną wziąć kierowników fabrycznych pod swoją obronę w miarę sił. Jednakże mając obowiązek ochraniania kierowników nietylko fabryi Tow. akc. I. K. Poznańskiego, lecz i wszystkich fabryk związkowych. Związek żąda, aby cały ogół robotników fabryk, należących do Związku, powziął uchwałę o wzięcie pod swą opiekę bezpieczeństwa swoich zwierzchników tak w obrębie, jak i za obrębem fabryk. Ponieważ w tym celu podług oświadczenia delegacyi niezwłocznie mają być rozpoczęte konferencye robotników wszystkich fabryk, przeto Związek chcąc umożliwić robotnikom przeprowadzenie tego zamiaru, upoważnia zarząd Tow. akc. I. K. Poznańskiego do przedłużenia na 14 dni terminu wymówienia robotnikom i zamknięcia fabryki. Związek oczekuje przedstawienia sobie odpowiedniej uchwały przez delegatów wszystkich fabryk związkowych do dnia 30 czerwca i wtedy dopiero wyda ostateczną decyzyę w kwestyi tych fabryk".

Podpisali: 1) Tow. akc. K. Scheibiera, K. Scheibler; 2) Tow. akc. I. K. Poznańskiego, Maurycy Poznański; 3) Heinzel i Kunitzer; 4) T. Taniani; 5) L. Grohman; 6) R. Biedermann; 7) Carl Steinert i 8) H. Grohmann.

Pomnik przyjaciela Polaków. W słynnym lesie Fontainebleau pod Paryżem odsłoniono w tych dniach pomnik hr. Toucher'a de Cureil. Znany ten filozof, który zapoznał Francyę z Schoppenhauerem i Leibnitzem, wielki miłośnik natury i sztuki, niegdyś uchronił las Fontainebleau od gospodarki rabunkowej i dziś potomstwo, wdzięcznie wspominające jego zasługi, zdobi wspaniałym bronzem jedną z najwspanialszych skał malowniczego lasu. — Podobnie, jak Montalembert, Cureil był zawsze szczerym przyjacielem Polaków, których, poznawszy bliżej, jako ambasador w Wiedniu, nauczył się cenić. Po kilku przemówieniach, między któremi odznaczała się mowa b. prezydenta Loubeta w imieniu Francuzów i Polaków w Wiedniu, zabrał głos prof. Karol Merwarth, składając w podniosłych słowach hołd temu prawemu człowiekowi, który na każdem polu swojej rozległej i owocnej działalności zostawił po sobie najlepsze wspomnienie niestrudzonego pracownika, którego dzieła filozoficzne z każdym dniem większe zyskują uznanie i rozgłos.

Fabrykowanie sympatyi przez Prusaków. „Kölnische Volkszeitung", jeden z bardzo nielicznych dzienników niemieckich, które nie hołdują szowinizmowi, podaje następujący epizod, świadczący w jaki sposób fabrykują dla siebie sympatye nie istniejące. Otóż berlińskie Biuro telegraficzne, instytucya połurzędowa, rozesłało do dzienników niemieckich telegram następującej treści: „Budapeszt 12 czerwca, 1907. Wiedeński korespondent budapesztańskiego dziennika „Budapesti Hirlap" otrzymał z berlińskich kół miarodajnych zapewnienie, że kanclerz niemiecki ks. Bülow nigdy nie mięszał się do stosunków politycznych, czy ekonomicznych pomiędzy Austryą a Węgrami, a tem mniej do stosunków wewnętrznych królestwa Węgierskiego. Co do ostatniej ustawy szkolnej na Węgrzech, to wprawdzie prasa niemiecka nie zgadzała się na nią, ale z artykułami temi, które po największej części są importowane, rząd niemiecki, o czem nie trzeba zapewniać, nie ma nic wspólnego".

Tymczasem okazało się, że w dzienniku „Budapesti Hirlap" podobne oświadczenie połurzędowe nie pojawiło się wcale. „Kölnische Volkszeitung" z tego powodu wypowiada następującą ironiczną uwagę: „Tak się dzieje, gdy Berlin pomiędzy inne narodowości rozdziela sympatye z zamiarem zbyt widocznym. W takich wypadkach dotąd prasa zawsze uznawała za stosowne ostrzegać przed przesadą cesarza, względnie jego „nieodpowiedzialnych" doradców. Sprawiedliwość wymaga podnieść, że tym razem nie był cesarz ową osobistością miarodajną, której „Budapesti Hirlap" dał tak dotkliwą odprawę. Na przyszłość trzeba co najmniej czekać, aż dziennik zagraniczny, obdarzony oficyalnem objawieniem, rzeczywiście je ogłosi". Redakcya „Berliner Tageblattu" podając to zdarzenie do wiadomości czytelników, powiada od siebie krótko: „Byłaby już pora, ażebyśmy wreszcie trzymali się głoszonego przez nas hasła, że za nikim nie latamy (Wir laufen Niemandem nach)". Otóż taka pora — jak my sądzimy — nigdy nie przyjdzie. Prusacy będą i nadal „latali" za tym, kogo potrzebują, lub chcą wyzyskać, a w tym celu zawsze będą fabrykować nieistniejące sympatye zagranicy dla Berlina — „pour le roi de Prusse"...

Wiec trafikantów z wszystkich krajów, do Austryi należących, odbędzie się w niedzielę 23 bm. w Wiedniu w sali restauracyi „Zum braunen Hirschen" w Praterze (Główna alea, l. 6). Trafikanci żądają zmiany istniejącego regulaminu dla trafik, ustanowienia jednolitej prowizyi od tytoniu na 15 procent, przechodzenia trafik na rodzinę po śmierci właściciela lub w razie jego niezdolności do pracy, ubezpieczenia państwowego na starość itd. Kilku posłów przyrzekło przybyć na wiec.

Niedźwiedź w Praterze. W cyrku Buscha, dającym przedstawienia w Praterze wiedeńskim, popisuje się pogromca Hagenbeck z gromadą 70 białych niedźwiedzi. Onegdaj wieczór, gdy rozpoczęła się produkcya, dwuletni niedźwiedź zdołał wymknąć się z okratowania, a następnie z cyrku. Znalazłszy się na chodniku ulicy Wystawowej, niedźwiedź jak najspokojniej udał się aleą ku miastu. Przechodnie z początku nie zwracali na niego uwagi, sądząc, że to pies, dopiero, gdy nadbiegli z widłami żelaznemi i postronkami dwaj dozorcy z cyrku, publiczność poznała, kto się do niej wmięszał. Powstał chwilowy popłoch, ale ponieważ niedźwiedź skręcił w boczną ulicę Stuwera, umykając szybko, więc rychło przechodnie nabrali animuszu i razem z dozorcami ścigali zbiega. Niedźwiedź wbiegł do restauracyi „zum Eisvogel", gdzie na jego widok przerażonym kelnerom powypadały z rąk talerze z potrawami i kufle. Ale niedźwiedź wyniósł się stąd czemprędzej na ulicę, gdzie go dopadli dozorcy i pochwycili. — Zaprowadzono go na podwórze komisaryatu policyi, dokąd przyjechał po niego Hagenbeck z klatką. — Wedle opowiadania Hagenbecka, niedźwiedź ścigany przez kilkuset ludzi, między nimi przez fiakrów z batami, przewrócił po drodze kilka osób. Jednego z przechodniów, który go chwycił za kark, uderzył niedźwiedź kilka razy łapą, raniąc go lekko. W dalszej drodze niedźwiedź, otrzymawszy uderzenie w łeb, ukąsił bijącego w rękę, również lekko. Wpadł następnie do restauracyi, a z niej do ogrodu, gdzie otrzymał sowite razy stołkami i laskami. Stąd schronił się wreszcie przestraszony na dziedziniec uniwersytetu.

Wybuch pocisku działowego. Podczas ćwiczeń w strzelaniu z dział na polach pod Felixdorfem koło Wiener-Neustadt, kanonier Robert Kurek, który zbierał pociski, został ciężko poraniony w nogi, piersi i głowę, skutkiem wybuchu pocisku o kalibrze 15 centimetrów. Podobno Kurek spowodował wybuch sam, uderzając młotkiem w pocisk.

Smutek na wyżynach. Wczoraj minęło lat 40 od chwili, gdy w Meksyku na wzgórzu koło Queretaro został rozstrzelany d. 19 czerwca 1867 r. cesarz meksykański Maksymilian, arcyksiążę austryacki. Wdowa po nim, cesarzowa Karolina, żyje dotąd, a d. 7 b. m. skończyła 67 rok życia. Cesarzowa, widząc, że mężowi jej ze strony ludności meksykańskiej grozi największe niebezpieczeństwo, udała się już w jesieni r. 1866 z Meksyku do Europy, szukając pomocy dla cesarza Maksymiliana u papieża, tudzież na dworach Francyi i Anglii. Zawiodła się i z rozpaczy popadła naówczas w chwilowy obłęd. Po tragicznej śmierci męża z rąk „powstańców", ogarnął ją na zawsze obłęd. Cesarzowa, która jest siostrą króla belgijskiego Leopolda, żyje w zamku Bouchoute pod Brukselą. Pędzi życie wielce regularne, w cichem, ale głębokiem uśpieniu duchowem. Oddaje się z zamiłowaniem długim przechadzkom pieszym, gra wiele na fortepianie, wije bukiety dla brata, a najchętniej zajmuje się coraz to nowem ustawianiem swoich mebli i układaniem cacek. Na strój uważa ogromnie i zawsze jest ubrana z wyszukaniem. Kocha brata, króla Leopolda, który odpłaca jej również przywiązaniem, chociaż nie jest, jak wiadomo, wcale sentymentalnym.

Wyjątkowa kradzież. Słynne wyścigi konne w Ascot pod Londynem rozpoczęły się o tyle niefortunnie, że skradzioną została pierwsza nagroda, a mianowicie złoty puhar, wartości 500 funtów szterlingów, to jest 12.000 koron. Puhar stał na stole, umieszczonym koło toru wyścigowego, a na straży znajdowali się dwaj ludzie: policyant i robotnik złotniczy. Podczas jednego z biegów zbliżyli się do stołu dwaj wykwintni mężczyźni i wciągnęli w rozmowę obu stróżów. Gdy owi mężczyźni odeszli puchar zniknął. Jak się zdaje, podczas rozmowy trzeci rzezimieszek zabrał kielich.

Tęsknota za operetką. Tyle razy skazano ją na śmierć, wreszcie uśmiercono ją w Paryżu naprawdę, pogrzebano i ledwo to się stało, zaczynają za nią tęsknić. Od lat paru z repertoaru teatrów paryskich operetka znikła zupełnie i Paryż posmutniał. Zauważono, że paryska muzykalność, piosenkarstwo paryskie, zanika w zastraszający sposób. Próbowano temu zapobiedz różnemi sztucznemi środkami, aż wreszcie spostrzeżono się, że powodem jest brak operetki... Tęsknota za operetką objawia się nawet w „najkompetentniejszych sferach", tak wyraźnie, że to, co za jej rządów uważało się za wadę opery, jej „operetkowość", dziś podnosi się jako zaletę. Tak się zdarzyło z nową operą Messagera, dyrektora od niedawna „Opery komicznej", wystawioną w tym teatrze. Tytuł opery jest „Fortunio", treść zaczerpnięto z utworu Musseta „Chandelier", a autorami libretta są pp. Robert de Flers i Caillavet. Kompozytor nie wahał się przed wstawianiem w operę kupletów na wzór operetkowy i to właśnie podobało się powszechnie i utworowi jego zapewniło powodzenie w Paryżu, a prawdopodobnie zapewni i poza Paryżem.

Przebicie tunelu Tauryjskiego na jednej z budowanych obecnie linii kolei alpejskiej, wkrótce nastąpi. W chodniku, mającym 8.523 metry długości trzeba jeszcze przewiercić 180 metrów, co zostanie dokonanem w kilku tygodniach.

Zmarli.

Erazm Świtalski, em. st. zarządca poczty, w 66 roku życia umarł w Wadowicach.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Gejsza", operetka Sidney Jonesa.

W piątek: „Mignon", opera Thomasa (występ gościnny A. Dianni).

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek o godzinie pół do 6 po południu przedstawienie dla dzieci po cenach zniżonych: „Tomcio Paluch".

W sobotę: „Tamten".

W niedzielę po południu: „Tomcio Paluch"; wieczór „Dziewica Orleańska".

W poniedziałek (w Tarnowie): „Tomcio Paluch".

We wtorek (w Przemyślu): „Tomcio Paluch".

We środę (w Rzeszowie): „Tomcio Paluch".

Z kalendarza. W piątek 21 czerwca: Alojzego Gonzagi w.; w sobotę 22 czerwca: Paulina b. i Innocentego p. ww.; w niedzielę 23 czerwca: N. M. P. Nieustającej Pomocy.

Wschód słońca 21 czerwca o godzinie 3 min. 32, zachód o godz. 7 min. 50; długość dnia godz. 16 min. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 czerwca termometr doszedł od + 12·5 do + 23·0 C. — barometr opadał, wieczorem zaczął się podnosić.

Dnia 20 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 743·5 mm., termometru + 13·7 C.; wiatr zachodni.

Opera.

„Eugeniusz Onegin" Czajkowskiego.

„Eugeniusz Onegin" nie jest dla Krakowa nowością. Operę Czajkowskiego słyszano już tutaj podczas stagione opery, zaimprowizowanej w roku 1903 przez dyr. Hellera z orkiestrą Filharmonii lwowskiej, chórem włoskim i wybitnymi solistami polskimi. Uczestnikom ówczesnych przedstawień musiała zostać w pamięci niepospolita w charakterystyce dramatycznej i śpiewackiej doskonałości postać księcia Gremina, w interpelacyi Didura. Jako całość natomiast, obecne przedstawienie przewyższyło znacznie tamto, mimo, że orkiestra Filharmonii pod kierunkiem Czelańskiego grywała i subtelniej i w lepszych tempach. Zapewne też „Onegin" rozpocznie znowu w obecnym sezonie długą seryę przedstawień, uwieńczonych tym samym sukcesem, jaki żywymi oklaskami zadokumentowała publiczność wczorajszej premiery.

Jest w tej operze niepospolity urok, który pozwala słuchać jej często i w każdem słyszeniu znajdować nowe estetyczne podniety — urok poezyi delikatnej i gorącej uczuciowości, cechujący tak dobitnie wszystko, co wyszło z pod ręki Czajkowskiego. Filologowie muzyczni zwiwisekowali ten organizm dokładnie, odsłonili wszystkie strzępy wpływów Mozarta, starofrancuskich kupletów i rosyjskiej muzyki ludowej na kształtowanie melodyi, ustalili najskrupulatniej, co w nim jest z opery konwersacyjnej, co zalatuje dramatem muzycznem, a pewna część szufladkującej krytyki niemieckiej potrząsnęła głową nad nim sceptycznie i przylepiła mu etykietę „bezstylowości". Zaszła tu pomyłka zwyczajna w tych razach, gdy szuka się tego, czego wcale niema. Warunki powstania „Onegina" określają wyraźnie, jaką miarą mierzyć go można. Wiadomo, że napisany był na popis konserwatoryum moskiewskiego bez wyraźnej myśli o scenie i dopiero dzięki rzadko rozsądnej inicyatywie Aleksandra III wszedł do repertoaru teatralnego. Trzeba więc zostawić na boku troskę o błędy konstrukcyjne, o brak logiki dramatycznej, kiedy szło najoczywiściej o rozmieszczenie pewnej ilości aryj i ansambli w ramach pewnego pomysłu poetyckiego. — Trzeba brać tę muzykę, jako luźną ilustracyę pewnej sumy nastrojów i stanów uczuciowych, wówczas żadne uboczne względy nie będą mąciły wrażenia wielkiego piękna, jakie z niej płynie. — Pali się w niej i żarzy gorący temperament twórcy, czasem wybucha jakimś pierwotnym odruchem brutalnej siły, to znów rozpływa się melancholijnie w frazach szerokich, pełnych marzycielskiej tęsknoty; nie gardzi niczem, obok bardzo szlachetnych pomysłów, zabiera najbliższe, jakie się nasuną, łatwe, trochę pospolite, i wszystko przerabia na malowidło nastrojowe, subtelne, a ogromnie żywe. W tej bezstylowości jest styl bardzo indywidualny.

Prócz osobistego oblicza autora, które się w muzyce do „Onegina" rysuje tak dokładnie, przebija w niej wyraźny, odrębny element narodowy. Mówią o nim pewne charakterystycze rytmy i linie melodyi, ale także wokalizacya i orkiestracya. Głosy żeńskie, pisane bardzo nisko, odpowiadają częstemu w Rosyi zjawisku pięknych głosów altowych przy procentowo znacznie mniejszej liczbie sopranów. Po za scenami rosyjskiemi tkwi w tem dla teatrów operowych wielka trudność, którą omija się kosztem brzmienia ansambli przez transponowanie na soprany. W orkiestrze blachy, poza waltornią z jej łagodnym, miękkim dźwiękiem, odzywają się nader rzadko, zostawiając prawie całe zadanie kolorystyczne instrumentom drewnianym. Ile barw

wdzięcznych ile siły charakterystycznej potrafi wydobyć Czajkowski z tego szczupłego materyału, świadczą wszystkie ustępy, gdzie orkiestra występuje samodzielnie.

Jak już wspomniano wyżej, wykonanie „Onegina“ przez teatr lwowski było ze wszech miar udatne. Prawie wszystkie czynniki zasłużyły się około całości. Najmniej stosunkowo orkiestra, która i w szlachetności brzmienia i w dyskrecyi towarzyszenia nie zawsze stała na wysokości. Najpiękniejszą odsłonę opery, drugą wraz z wstępem, prowadził p. Rukawina wogóle za szybko, przez co bogactwo odcieni kolorystycznych, jakie tu można wydobyć, przedstawiało się bardzo powierzchownie. Za to znowu kantylena p. Mossoczego — śpiewana zresztą bardzo pięknie — wlokła się niemożliwie. Natomiast chóry spisywały się doskonale, śpiewały rytmicznie, czysto, układały się w grupy barwno, w których zwracało uwagę kilka charakterystycznych typów rosyjskich. Bardzo dobrze radziły sobie z swojemi niskiemi partyami panie Kasprowiczowa, Hendrichówna i Markówna. Jędrny i silny głos tej ostatniej miał w opowiadaniu drugiej odsłony akcenty miękkie i rzewne.

Tatjanę wykonała p. Mokrzycka z istotnem powodzeniem, jeśli się zważy, że partya to jedna z najtrudniejszych w repertoarze dramatycznym, a śpiewaczka w początkach karyery. Scena pisania listu ucierpiała trochę wskutek zbyt hałaśliwego akompaniamentu, w którym głos śpiewaczki ginął, ale końcowy duet z jego stopniowaniami i wybuchami wyrobiony był i głosowo i dramatycznie doskonale. Osobisty wdzięk umiała artystka podnieść grą, której subtelność jest u niej zjawiskiem nowem. Cała odsłona trzecia była, po aktorsku biorąc, w dobrym rodzaju. Miał w tej odsłonie wyborny moment również p. Okoński w swej kantylenie, rozłożonej dramatycznie i wycieniowanej starannie. — Artysta odpowiada zewnętrznym wyglądem typowi wytwornego bohatera romantycznego, pozuje się doskonale, nadto umie używać gestów nielicznych i nie operowo banalnych a wymownych. Głosowo z początku, zdaje się, nie świetnie usposobiony, urósł znacznie w obu końcowych odsłonach. P. Malawski, któremu partya Leńskiego widocznie bardzo przypada, przeprowadził ją wybornie, dając w odsłonie pojedynkowej wrażenie najkorzystniejsze. Wreszcie p. Sulikowski swoim miłym tenorkiem zaśpiewał zgrabnie kuplet Triqueta, bez uzasadnienia ograniczony do jednej strofy.

Strona wystawowo dekoracyjna była staranniejsza, niż zwykle. Słowem przedstawienie, jakich więcej życzyć trzeba operze lwowskiej. *Trz.*

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Księgi królewskie polskie z. XV wieku.** Zasłużony badacz na niwie dziejów ojczystych, profesor Teodor Wierzbowski, ogłosił drukiem „Dwa fragmenty ksiąg kancelaryjnych królewskich z I połowy XV wieku“, znajdujące się w zbiorach archiwum głównego Królestwa w Warszawie. Fragment pierwszy z roku 1425 zawiera w sobie 8 dokumentów, tyczących się rozmaitych miejscowości w Polsce od Poznania do Trębowli; fragment zaś drugi, z okresu czasu od roku 1346 do 1439, co do treści jest zupełnie jednolity, gdyż wszystkie 10 dokumentów, z których się składa, dotyczą wsi i wójtów starostwa przedeckiego w ziemi kujawskiej.

Autor przedruk poprzedził wstępem objaśniającym, przyczem dodał dwie podobizny pisma z obu fragmentów, oraz podobiznę znaku wodnego papieru pierwszego fragmentu. Przedruk uzupełnia chronologiczny wykaz dokumentów, oraz spis osób i miejscowości.

Jednocześnie prof. Wierzbowski puścił w świat tom drugi pomników doniosłego znaczenia dla badaczów historyi ojczystej, wydawnictwa „Matricularum Regni Poloniae summaria, excussis codicibus, qui in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur“. Świeżo wydany tom obejmuje szczegółowy spis dokumentów, znajdujących się w archiwum głównem Królestwa z czasów panowania Jana Olbrachta (1492—1501). Dokumentów takich archiwum posiada 1573.

W dodatku zamieszczono spis dokumentów od r. 1222 do 1492, które nie były pomieszczone w tomie pierwszym wydawnictwa, obejmującym wykaz dokumentów od czasów najdawniejszych do chwili objęcia tronu przez Jana Olbrachta, syna Kazimierza Jagiellończyka. Spis dodatkowy wykazuje 112 pozycyj. Książkę, z nadzwyczajną starannością i gruntowną znajomością rzeczy opracowaną, prof. Wierzbowski uzupełnił dwoma szczegółowemi wykazami: 1) przedmiotowym i 2) osób i miejscowości.

— **„Jak należy się reklamować?“** Aljas. Nakładem księgarni S. Krzyżanowskiego w Krakowie. Ogłoszona świeżo broszurka pod powyższym tytułem śmiało może nosić nazwę podręcznika i jako taki być używaną przez posługujących się reklamą wogóle, gdyż zawiera praktyczne wskazówki do osiągnięcia najlepszych rezultatów reklamy. W szczególności pożyteczną będzie dla zamieszczających ogłoszenia w dziennikach, gdyż podaje wysokość nakładów pism polskich, wychodzących w Królestwie, Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i poza granicami Polski, co ułatwia oryentowanie się w ich wyborze. Ciekawe zaś szczegóły o reklamie amerykańskiej i o rozwoju reklamy u nas, oraz ten wzgląd, że książka ta została illustrowaną wieloma przykładami i reprodukcyami afiszów projektowanych przez polskich artystów-malarzy tej miary, co prof. T. Axentowicz, P. Stachiewicz i inni, czynią ją zajmującą dla każdego, a więc i dla tych, którzy nic do czynienia z reklamą nie mają. Cena 1 kor.

— **Pisownia polska ze słownikiem**, podług gramatyki prof. Kryńskiego i uchwał komisyi językowej Akademii umiejętności, tudzież zjazdu Rejowskiego. Wydanie trzecie, przerobione i uzupełnione na podstawie „Słownika języka polskiego“, nagrodzonego na konkursie Akademii umiejętności i zaleconego przez c. k. Radę szkolną krajową do użytku szkolnego, zebrał Kazimierz Króliński. — Lwów, 1907. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta. — Cena 80 halerzy.

— **Odznaczenie „Tygodnika Illustrowanego“.** Na konkursie czasopism illustrowanych, który się odbył na wystawie międzynarodowej w Louvain, w Belgii, „Tygodnik Illustrowany“ otrzymał najwyższe wyróżnienie, „grand prix“ razem z medalem złotym. W konkursie prasy brały udział illustracye całego świata, o nagrody ubiegały się największe wydawnictwa peryodyczne illustrowane.

Dział ekonomiczny.

Galic. Kasa oszczędności. Ze Lwowa donoszą: Walne zgromadzenie zostało zwołane na sobotę 22 bm. o godz. 10 przed południem. Sprawozdanie wykazuje, że w porównaniu z r. 1905 był przy wkładkach ruch większy o 1.901.535·64 kor. przy zwrotach ruch większy o 2,413.775·75. Stan pożyczek hipotecznych na dobra, realności i posiadłości wiejskie, pożyczek udzielonych gminom i powiatom (komunalnych), tudzież reszt cen kupna dóbr i realności odsprzedanych, wynosił z końcem 1905 roku 43,412.461·62 kor. W ciągu r. 1906 zaliczono nowych pożyczek na dobra, realności i posiadłości wiejskie, pożyczek komunalnych i przybyło tytułem reszt cen kupna dóbr i realności odsprzedanych kor. 7,806.800, natomiast spłacono dorażnie i amortyzacyą koron 5,480.608. Zaliczono przeto więcej o kor. 2,326.192. a stan tych pożyczek wynosił 31 grudnia 1906 roku 45,738.653·62 koron.

Tak zwane „interesy w likwidacyi“, tj. przedsiębiorstwa kopalniane, objęte po ś. p. Odrzywolskim i p. Wacławie Wolskim, wynoszące w bilansie za r. 1905 koron 11,449.363·35, obniżyły się o nadwyżkę wpływów ponad wydatki (k. 778.361 h. 58, — k. 715.400·45), k. 62.952·13 i odpisanych kosztem nadwyżki obrotowej za r. 1906 i zapasów z lat poprzednich k. 886.411·22, razem k. 949.363·35 i wynoszą z dniem 31 grudnia 1906 koron 10,500.000. W roku 1906 założono nowe szyby w ilości dwóch (nr. VIII i IX) tylko w Kosmaczu, aby nie zaniedbać obowiązków kontraktowych kasy. W szybach tych nawiercono 242·07 metrów, w dawnych szybach 1.030·58 m. razem metrów 1,262·65.

Wszelkie szczegóły o zmianach, zaszłych na poszczególnych rachunkach w r. 1906, podaje i wyjaśnia zestawienie ruchu do wszystkich pozycyj bilansu, poprzedzające w sprawozdaniu rachunek zysków i strat i rachunek bilansu. Suma aktywów zwiększyła się w r. 1906 o koron 1,382.239·55, obrót ogólny wynosił kor. 442,584.501·35 i przewyższył o koron 49,936.041·89 ruch w roku poprzednim.

Rachunek zysków i strat wykazuje: Dochody k. 4,013.493·29. Wydatki: Procenty i prowizye kor. 3,267.804·10, płace i koszty ogólne 341.255·65, podatki 64.045·41, koszty utrzymania gmachu kor. 13.005·22, razem koron 3,686.190·38, okazuje się nadwyżka z obrotu koron 327,302·91, z której użyto koron 30.000 na amortyzacyę gmachu, koron 10.474·80 na amortyzacyę wartości ruchomości, k. 604·40 na odpisy z funduszu obrotowego w efektach i zaliczkach, a kor. 286.223·71 użyto na pokrycie interesów w likwidacyi.

Licytacye na dzierżawę rybołostwa. Starostwo w Bochni rozpisuje licytacye ofertowe na wydzierżawienie prawa rybołostwa XVIII rewiru dorzecza Wisły (podania do 25 czerwca) i XIX rewiru (podania do 10 lipca). Dzierżawa obowiązuje na 10 lat.

Budapeszt, 20 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·22 do 10·23; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·31 do 8·32; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·27 do 7·28; kukurydza na maj 5·83 do 5·85; kukurydza na lipiec 5·89 do 5·90; rzepak na sierpień 16·90 do 17·00. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 czerwca.

Konkurs na przebudowanie lwowskiego ratusza został ogłoszony. Mogą w nim wziąć udział tylko polscy architekci. Termin zgłoszeń tylko do końca b. r. Obszerne szczegóły warunków konkursu zarysowują w grubszych bodaj konturach przyszły wygląd ratusza. Przedewszystkiem więc styl: komisya dopuszcza, lecz nie wiążąc projektantów, nawiązanie do tradycyi stylu rodzimego, liczy się też z ewentualnością użycia podsieni, jeśli nie zabiorą światła ubikacyom parterowym. Rozmiary gmachu na wysokość mają być powiększone przez dodanie czwartego piętra, co zaś do obszarów zabudować się mającej przestrzeni, nie jest wykluczonem powiększenie go wewnątrz przez zabudowanie części podwórza, lub też zewnątrz przez wystąpienie poza obręb dzisiejszego gmachu, jednak przy uwzględnieniu wielkości i sytuacyi Rynku. Takie zajęcie nowych pasm gruntów wewnątrz lub zewnątrz ratusza dzisiejszego przewidziane jest przedewszystkiem ze względu na potrzeby nowej sali posiedzeń Rady miasta. Sala ta ma pomieścić wygodnie najmniej 250 osób. Prócz miejsc dla prezydenta i 100 radnych (z pulpitami) mają być także osobne miejsca dla dwóch wiceprezydentów; nadto dla dwóch gospodarzy, dla dwóch protokolantów ewentualnie stenografów, referenta, członków magistratu i szefów zakładów miejskich; niemniej odpowiednie miejsca dla dziennikarzy (na 12 osób). W końcu galerye dla publiczności. Sala recepcyjna ma mieć osobne wejście z westybulem i klatką schodową; przed westybulem kryty podjazd. Obok szatnia na 500 osób. Za salą recepcyjną w bezpośredniem połączeniu pokoje recepcyjne. Obok sali posiedzeń mieścić się ma poczekalnia, garderoba, czytelnia, biblioteka Rady miasta i bufet. Gmach ma otrzymać dwie windy osobowe. Piwnice mają być zużytkowane bądź na cele biurowe (registratualne), lub też restauracyjne, a ma do nich prowadzić zupełnie osobne wejście. W piwnicznych ubikacyach znajdzie też pomieszczenie maszynerya do centralnego ogrzewania. Z powodu nasadzenia czwartego piętra brana też jest w rachubę kwestya podwyższenia oraz rekonstrukcya wieży ratuszowej. Ogólny wygląd ma być poważny, stosowny do urzędowego celu budynku, wolny od wszelkiej zbytkowości a charakterystyczny, daleki od monotonii i szablonu.

Na pomnik Nenckiego, który odsłonięty będzie podczas zjazdu przyrodników polskich we Lwowie, wpłynęło w dalszym ciągu około 500 kor. Składki przyjmuje dalej sekretarz zjazdu a skarbnik komitetu pomnika, docent dr Adam Szulisławski (Lwów, Jagiellońska 8).

Z Izby handlowej we Lwowie. Wicesekretarzem Izby handlowej zamianowany został dotychczasowy kierownik biura kolejowego p. L. Tenner.

Przy wyborach do kahału we Lwowie z III kuryi upadła lista syonistyczna, a przeszła kahalna. Wybrani zostali, na lat 6: dr S. Bund, J. Dische, S. Horowitz. M. Lazarus i L. Rosenfeld, a na lat 3 M. Reich.

Nowe stowarzyszenie we Lwowie. Towarzystwo wzaj. pomocy polskich literatów i artystów ukonstytuowało się onegdaj. Zebrało się trzydzieści kilka osób ze sfer artystycznych, literackich i dziennikarskich. Statut towarzystwa został już zatwierdzony. Wynika z niego, że towarzystwo ma na celu: popieranie dążności twórczych polskich literatów i artystów, stwarzanie i wyszukiwanie dla nich środków i sposobności do pracy, niesienie pomocy materyalnej członkom towarzystwa w razie potrzeby, staranie się o rozbudzenie życia towarzyskiego wśród członków towarzystwa i stworzenia ogniska tego życia. Środkami do tego celu być mają wydawnictwa literackie i artystyczne, pośrednictwo przy angażowaniu artystów, jako też przy zamawianiu utworów sztuki, rozpisywanie konkursów literackich i artystycznych, stworzenie komisyi i biura oceny utworów literackich i artystycznych, strzeżenie praw autorskich członków towarzystwa, urządzenie biura tłomaczeń, ewentualnie utrzymywanie własnego lokalu, a w nim biblioteki i czytelni czasopism, urządzanie odczytów literackich, jako też wystaw i występów artystycznych, bądź w lokalu towarzystwa, bądź publicznie, udzielanie pożyczek bezprocentowych dla członków towarzystwa, towarzyskie zebrania w lokalu towarzystwa, wycieczki towarzyskie.

Fundusze Towarzystwa składają się z wpisowego i wkładek członków zwyczajnych i wspierających, z dochodów własnych nakładów i wydawnictw, odczytów publicznych, produkcyj artystycznych, wystaw z balów, rautów i t. p. źródeł — wreszcie z datków dobrowolnych.

Po przyjęciu przez obecnych do wiadomości zatwierdzonego już statutu, zapisali się wszyscy na członków, poczem po krótkiej dyskusyi, w której brali udział pani Kazecka i pp. Laskownicki, Fryling i Kolbuszowski, uchwalono rozpocząć działalność Towarzystwa dopiero w jesieni.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 20 czerwca.)

Oczekiwany ukaz.

Petersburg. Oczekują tu ukazu carskiego, którym mają być wprowadzone w życie reformy, których nie zdążyła uchwalić Duma.

Stołypin w strachu.

Petersburg. Od czasu rozwiązania Dumy Stołypin nie opuszcza swego letniego mieszkania w pałacu carskim na wyspie Jałagina, z obawy przed zamachem. Statek zaś, na którym udaje się do Peterhofu z raportami do cara, konwojują zawsze torpedowce. Stanowisko Stołypina u dworu jest bardzo silne.

Przeciw kadetom.

Petersburg. Proces przeciw tym b. posłom pierwszej Dumy, którzy podpisali odezwę wyborską, odroczony został do października. — W ten sposób rząd wykluczył większość przedstawicieli kadetów od prawa wyborczego.

Protest Stachowicza.

Petersburg. Były poseł Stachowicz energicznie wystąpił przeciw nowej ustawie wyborczej i stwierdza, że rząd zamierzonego celu nie osiągnie. Duma będzie znowu opozycyjną.

Charakter trzeciej Dumy.

Petersburg. Dzienniki notują twierdzenie Gołowina i Wittego, że trzecia Duma w nieco zmienionej ordynacyi wyborczej nie będzie mniej opozycyjną, niż obie poprzednie.

Bojówka rewolucyjna estońska.

Petersburg. „Birż. Wied.“ piszą, iż w miejscowości Lesnoje, pod Petersburgiem, dokonano bardzo poważnych aresztowań członków bojowej organizacyi rewolucyonistów. Ogółem aresztowano 15 osób. Podczas aresztowania znaleziono tajną drukarnię, 5 karabinów Mausnera, rewolwery systemu Nahan i druki estońskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej.

Ucieczka Karpowicza.

Petersburg. Były więzień szlisselburski, N. Karpowicz, skazany na ciężkie roboty za zabicie ministra oświaty, Bogolepowa, uciekł z więzienia akutujewskiego.

Pomimo energicznych poszukiwań zbiega odnaleść nie zdołano. Według informacyi „Birżewyja Wiedomosti“, znajduje się on już zagranicą.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy“).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent Funke odebrał przyrzeczenie poselskie od kilku posłów, którzy nie byli obecni na pierwszem posiedzeniu. Następnie odczytano zgłoszone protesty wyborcze. Przeciwko następującym posłom z Galicyi, Śląska i Bukowiny, zgłoszono te protesty:

Dulęba. Wiącek, ks. Lubomirski, Stand, Starzyński, Kolischer, Zagórski, Baczyński, Eug. Lewicki, Liebermann, Staniszewski, Buzek, Zarański, Rzeszódko, Ptaś. Moysa, Sikorski. Kopyciński, Trylowski, Wojnarowski, Biliński, Loewenstein, Stwiertnia, Battaglia, Tomaszewski, Kolessa, Mahler, min. Korytowski, Jabłoński, Friedler, Kozłowski, Stachura, Stohandel, Szponder, Bobrzyński, Mleczko, Onyszkiewicz, Głąbiński, Gall, Bujak, Wójcik, Kunicki ze Śląska, Łukasiewicz z Bukowiny.

Następnie odbyły się wybory sekcyj celem weryfikacyi wyborów. Prez. Funke wzywa sekcye, aby się zebrały jutro na narady, celem załatwienia aktów wyborczych. Następnie zawiadamia prezydent, że otrzymał od kilku stronnictw rozmaite zastrzeżenia prawno-państwowe. Jako prezydent nie uznaje mowca tych zastrzeżeń, jako konstytucyjnie dopuszczalnych, ponieważ jednak od r. 1879 miały one miejsce, przeto prezydent każe je odczytać.

Następnie odczytano te zastrzeżenia czeskie, chorwackie, serbskie i ruskie.

Prez. Funke zaznacza, że ze względu na to, iż termin do wnoszenia protestów kończy się dopiero w sobotę, następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 11 przed południem, z porządkiem dziennym:

1) Weryfikacya zbadanych wyborów.

2) Wybór prezydenta, dwóch wiceprezydentów, 12 sekretarzy i 2 gospodarzy.

Poseł Starck (wolny socyalista) zgłasza wniosek, aby następne posiedzenie odbyło się jutro. Wniosek ten odrzucono wszystkiemi głosami przeciw jednemu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Kartki ulotne.

Wiedeń. Podczas dzisiejszego posiedzenia parlamentu jakaś kobieta rozsypała po sali kilkadziesiąt kartek drukowanych, zawierających oskarżenie pewnego adwokata o wyzyskanie.

Wybór prezydenta.

Wiedeń. Dziś po południu odbędzie się konferencya przewodniczących klubów w sprawie wyboru prezydenta Izby. Dotychczas nie jest jeszcze rozstrzygniętą kwestya zasadnicza, czy prezydentem ma być poseł czeski, czy niemiecki. Czesi chcą mieć prezydentem Kramarza, a ewentalnie dra Zaczka.

Dziś przed połndniem odbyło się w tej sprawie posiedzenie klubu czeskiego w obecności ministrów czeskich Pacaka i dra Forzta.

Prawnopaństwowe zatrzeżenie Rusinów.

Wiedeń. W swem zastrzeżeniu prawnopaństwowem domagają się Rusini rozdziału Galicyi na Wschodnią i Zachodnią i po przyłączeniu do wschodniej części Galicyi, zamieszkanej przez Rusinów połaci Bukowiny, utworzenia z nich osobnej autonomicznej prowincyi ruskiej.

Sympatye dla Chorwatów.

Wiedeń. Klub południowo-słowiański wysłał do marszałka Sejmu chorwackiego i posła na Sejm węgierski Nabakowicza depeszę z życzeniami powodzenia w obecnej walce o prawa narodowe i z przyrzeczeniem poparcia w niej Chorwatów.

Prasa węgierska o mowie tronowej.

Budapeszt. Dzisiejsze dzienniki omawiają wczorajszą austryacką mowę tronową w tonie wielkiego rozdrażnienia. Organ partyi niezawisłości „Budapest“ pisze między innemi, że „ustęp mowy tronowej o ugodzie sprzeciwia się węgierskiemu prawu państwowemu, nad czem politycy węgierscy nie mogą przejść do porządku dziennego“. Także zawarta w mowie tronowej zapowiedź podwyższenia kontyngentu rekruta, jest jeszcze zależna od warunków, które partya niezawisłości postawi.

Deputacya sufrażystek.

Wiedeń. Dziś przed południem przybyła do parlamentu deputacya, złożona z 30 kobiet, która przewodniczącym klubów rozdała memoryał z żądaniem przyznania kobietom czynnego i biernego prawa głosowania. W klubie socyalistycznym oświadczono deputacyi, że socyaliści przygotowali już odpowiedni wniosek i że zgłoszą go w parlamencie niebawem. Natomiast poseł Hock odpowiedział, że na razie jest przeciwny przyznaniu kobietom prawa głosowania, a to ze względu na niebezpieczeństwo, jakie groziłoby stąd dla idei liberalnych.

Sanacya finansów krajowych.

Wiedeń. Celem sanacyi finansów krajowych i innych koniecznych wydatków, podwyższonym być ma podatek od wódki z 20 na 30 koron. Podwyższenie nastąpić ma od września 1908. Również podatek spadkowy ma być podwyższony i to tylko od spadków większych; podatek od spadków mniejszych ma być zmniejszony.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 20 czerwca.

Wiedeń. Prezydent ministrów węgierskich dr Wekerle przybył dziś rano do Wiednia i był na audyencyi u cesarza. Razem z nim przybył tu także były prezydent gabinetu węgierskiego Koloman Szell.

Zaburzenia we Francyi.

Montpellier. Tłum ludności urządził wczoraj owacyę przed więzieniem, w którym umieszczono aresztowanego burmistrza Ferreula. — Wojsko rozproszyło demonstrantów. O godzinie 10 wieczorem przeciągali manifestanci ulicami i usiłowali wyłamać bramę budynku sądowego. Policya odparła tłum. Prefekta policyi Girarda raniono w głowę flaszką. Żandarmi i konnica dali ognia. Jeden podoficer jest ciężko zraniony. Kilku kawalerzystów spadło z koni. — Przedsięwzięto wiele aresztowań. Panuje wielkie wzburzenie. Również wojsko obrzucono kamieniami. Dopiero o północy ulice się opróżniły, a demonstranci się rozeszli.

Narbonne. Tłum złożony przeważnie z chłopów usiłował podpalić prefekturę. Wojsko odparło manifestantów, przyczem padło kilka strzałów. Jeden żandarm jest rannym.

Paryż. Dzienniki donoszą, że wczorajsze demonstracye w Narbonne były poważnej natury. Wojsko i tłum strzelały wzajemnie do siebie. **10 osób zranionych; jedna jest umierającą.** Jednemu kapitanowi przecięto gardło szkłem. **Jednego kirasyera zabito.**

Wysadzenie mostu.

Berlin. „Localanzeiger“ donosi z Paryża, że pod Montpellier wysadzono w powietrze most kolejowy natychmiast po przejechaniu po nim pociągu osobowego. Z ludzi nikt na szczęście szwanku nie odniósł.

Po zamknięciu dziennika.

Nagły zgon. Dziś o godz. 2 po południu zmarł nagle na ul. Floryańskiej Antoni Juchmanko, radca skarbowy, naczelnik urzędu wymiaru należytości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 czerwca. (Giełda południowa.)
Marki 117·88. Renta majowa 97·60. Renta koronowa węgierska 93·20. Akcye austr. zakł. kred. 651·25. Akcye węg. zakł. kred. 751·00. Akcye Anglobanku 301·50. Akcye Unionbanku 540·50. Akcye Bankvereinu 537·00. Akcye Länderbanku 435·00. Akcye kolei państwowych 667·25. Lombardy 138·50. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 419·75. Alpiny 577·75. Rima-Muranyi 540·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2552·—. Losy tureckie 185·50. Ruble 252·50.
Usposobienie: spok.

Berlin, 20 czerwca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 208·50. Tow. dyskontowe 167·25.
Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 20 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 16	19 25
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100	[illegible]
4% „ „ „ „	97 —	[illegible]
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 —	98 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	96 —	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98
4% „ miasta Lwowa	94 75	95 [illegible]
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	91 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	565	568
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 50	98 —
„ „ „ srebrna	97 40	97 90
4% renta koronowa austryacka	97 50	98 —
4% „ „ węgierska	93 25	93 75
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska	111 —	111 50

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. W Sukiennicach: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

3. Dom Muzeum. im Jana Matejki (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.

4. Barbakan Bramy Floryańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

IGNACY SOBOLEWSKI
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 3.

Magazyn Towarów Bławatnych
i gotowej Konfekcyi damskiej, oraz Pracownia sukien pod fachowym zarządem.

Towar doborowy. Ceny umiarkowane.
UWAGA: Magazyn w niedziele i święta zamknięty. 2611 2 15

---

†

Za spokój duszy ś. p.

Piotra Sochy Mieczkowskiego

zmarłego d. 21 czerwca 1906 r. w Krakowie, jako w pierwszą rocznicę śmierci, odprawione zostanie w piątek d. 21 czerwca 1907 o godz. 9 rano w kościele XX. Pijarów w Krakowie 2662

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza się Przyjaciół, Znajomych i pobożnych chrześcijan.

Maszyna Adler

do pisania, używana, do sprzedania. — Wiadomość w sklepie optycznym L. Tomaszkiewicza, Floryańska 2. 2684 1 3

---

4 majątki ziemskie

blisko Krakowa **do sprzedania.**

12.000 koron

do ulokowania na hipotekę.

Bliższa wiadomość **w kancelaryi notaryalnej w Podgórzu.** 2675 1 3

Młody człowiek

(Poznańczyk) poszukuje zajęcia biurowego: zna dokładnie korespondencye handlową polską i niemiecką, ma ładny charakter pisma, również pisze na maszynie.

Adres: **B. S. T. 12** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inserat. 2682 1 5

Rygorozant medycyny

poszukuje **odpowiedniego zajęcia** na ferye. od 10, ewentualnie 1 lipca. — Łaskawe zgłoszenia pod: „Rygorozant" poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inser. 2677 1 3

Kilkanaście tysięcy kor.

do umieszczenia na drugą hipotekę realności w Krakowie.

Wiadomość w kancelaryi **Dra Edmunda Reinera adwokata w Krakowie,** ul. Grodzka 33. 2679 1 3

Bibloteka treści beletrystycznej przeszło 2000 tomów tanio do sprzedania. — Katalog do przejrzenia: Lwów, Biuro dzienników Sokołowskiego, pasaż Hausmana, w Krakowie u p. Wojnara, ulica Szewska. 2668 1 3

Rezolucya:

Wiec lekarzy zebranych dnia 4 czerwca 1907 r. uchwala:

1. Z całą stanowczością sprzeciwić się założeniu polikliniki w Krakowie, jako instytucyi zagrażającej bytowi materyalnemu już i tak do ostatecznych granic wyzyskiwanego i sproletaryzowanego stanu lekarskiego;

2. Wezwać Izbę lekarską zachodnio-galicyjską, Towarzystwo samopomocy lekarzy i Towarzystwo lekarskie krakowskie, by użyły wszelkich legalnych środków, celem uniemożliwienia powstania polikliniki, w szczególności zaś, ażeby poczyniły w tym celu stosowne kroki u władz, jako instytucye powołane do czuwania nad interesami materyalnemi stanu lekarskiego;

3. Wezwać Kolegów, ażeby bezwarunkowo do powstać mającej polikliniki nie przystępowali;

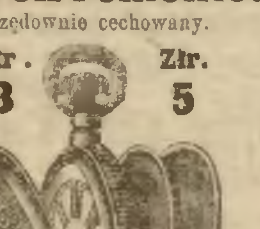
4. Zwrócić się do Założycieli polikliniki z prośbą, ażeby zaniechali zamiaru wprowadzenia w życie instytucyi, która spotyka się już przed swojem powstaniem z żywiołowym protestem ogółu lekarzy; 2681

5. W razie powstania polikliniki **nie zabierać czasu założycielom** tej instytucyi **przez używanie ich do praktyki konsyliarnej, ażeby im w ten sposób w całej pełni umożliwić pracę naukową w poliklinice.**

Srebrny zegarek remontoar

urzędownie cechowany.

Złr. 3 Złr. 5



Dla mężczyzn, pań i chłopców

Ze zwyczajną kopertą	złr.	3·—
Z podwojną kopertą	„	4·—
Z 3 mocnemi kopertami	„	5·—
Płaskie zegarki stalowe	„	3·50
Płaskie ze złota Plaque	„	5·—
Oryginalne Omega	„	8·50
14 karat. złote zegarki od	„	9·—
14 karat. złote łańcuszki	„	10.—
14 karat. złote pierścienie	„	2·—
Srebrne łańcuszki pancerzowe	„	1·—

3 letnie pisemne poręczenie.
Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Skład zegarków szwajcarskich

MAX BÖHNEL

zegarmistrz,

Wiedeń, IV. Margarethenstr. 27. Tel. 3523.

Zażądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo, opłaconego. 137 34 0

Odznaki studenckie i uniformowe

poleca w największym wyborze i w najlepszych gatunkach

Stefan Porębski, Kraków, Rynek 32

dawniej Andrzej Schultz. 2687 1 0

W niedzielę i święta zamknięte. Zamówienia odwrotnie.

NIGRIN

Najlepszy krem na obuwie

nie przeszkadza transpiracyi nóg, gdyż przy stałem używaniu „nigryny" skóra przepuszcza powietrze. „Nigryna" nadaje bardzo piękny połysk i sprawia, że skóra jest mocną.

St. Fernolendt, Wiedeń, c. i k. dostawca dworu.

Wszędzie do nabycia. 2539 2 0

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

w Krakowie, Rynek gł. l. 25,

przyjmuje **wkładki OSZCZĘDNOŚCI na KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE za 4%-wem** dziennem oprocentowaniem.

Kwoty do 2000 K dziennie wypłaca Bank **bez wypowiedzenia.**

Podatek rentowy opłaca Bank **z własnych funduszów.**

Kantor wymiany

wydaje:

AKREDYTYWY i CZEKI na wszystkie znaczniejsze miejsca kąpielowe, krajowe i zagraniczne,

kupuje i sprzedaje:

listy zastawne, obligacye, pożyczki, renty, losy etc. pod najkorzystniejszemi warunkami,

realizuje:

wszelkie kupony i wylosowane efekta krajowe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi,

oraz wykonuje:

zlecenia kupna i sprzedaży efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

Godziny urzędowe: od godz. 9-tej do 1-szej przed południem i od godz. 3-ciej do $4^{1}/_{2}$ po południu.

2270 4 4

POKOIKU skromnego, z osobnem wejściem z meblami lub bez poszukuję.

Ceny i adres proszę podać pod **H. Z.** poste restante **Kraków.** 2683 1 6

MAJĄTEK

w dzierżawę pod Krakowem, 130 morgów, obszerne pomieszkanie, ładne zbiory. — Wiadomość w księgarni **Wł. Poturalskiego w Podgórzu.** 2669 1 2

Dom jednopiętrowy

w Czarnejwsi, z dwoma ogrodami najszlachetniejszych drzew owocowych (karłowych) do sprzedania. — Wiadomość u właściciela domu, Retoryka l. 3, o godz. 2—4 w Krakowie. 2673 1 4

Od 1 lipca kilka pokoi razem lub częściowo, z komf. urządz., łazienka, elektr. ośw., na I piętrze z widokiem na ogród, z utrzymaniem lub bez. Ul. Batorego 22, I p. na prawo, od 10—11 i od 3—4. 397 1 3

Motor gazowy

systemu „Patent Polke" siły $1^{1}/_{2}$ konia, **tokarnia żelazna** długości 3 metrów, z 2-ma parami głów, **maszyna** do polerowania — tanio do sprzedania. Wiadomość w handlu **Lichtiga** w Krakowie, ul. Miodowa 1. 2674 1 4

Biuro Maryi Stehlik

Kraków, ul. św. Marka 31.

poleca Francuzki na wakacye, nauczycielki Polki, freblanki i bony Niemki. 2663 1 3

Krakowskie Biuro Ogłoszeń

oraz wynajmu mieszkań i sklepów

Kraków, ul. Karmelicka l. 15,

poleca do sprzedania:

kamienicę 1 piętrową, w Prądniku czerwonym, ul. Morgensterna. przynoszącą 11% czystego dochodu; kapitał potrzebny 6000 koron.

Wiadomość w biurze, przy ul. Karmelickiej l. 15. 2620

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

3 zbioru majowego, poleca **handel** 47 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej	3·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. złr.	0·80 i 1·10
Bulion wołyński 1 kilo	złr. 3·20

Nowa Drogueria i Perfumerya

(Skład apteczny)

pod firmą **J. LINK,** magister farmacyi,

Kraków, Sławkowska 1.

Poleca po nader przystępnych cenach: wszelkie opatrunki. Wyroby gumowe: poduszki, pończochy, wanny, pasy przepuklinowe i brzuszne, opaski hygieniczne dla Pań i t. p. 2423 3 4

Znaną z dobroci wodę kolońską własnego destylatu.

Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

Stanisław Stachowski

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 6, naprzeciw hotelu Saskiego

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne **przybory dekoracyjne.**

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż i wszelkich innych dekoracyi. 2471 4 10

Pierwsza Spółka spożywcza w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 37, ogłasza niniejszem

konkurs

na posadę fachowego dyrektora-kupca

z wieloletnią praktyką w dziale spożywczym i kolonialnym, doświadczonego zarazem w bilansowaniu i samodzielnem prowadzeniu podwójnej buchalteryi oraz korespondencyi handlowej w językach polskim i niemieckim.

Reflektanci religii rzym. kat., którzy nie przekroczyli 45 lat życia, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, jak też osobistemi dodatniemi kwalifikacyami, mogą liczyć na uzyskanie tej posady. 2680 1 2

Wymaganą jest kaucya, ewentualnie poręka. Zgłoszenia na piśmie należy przesyłać pod powyższym adresem, najpóźniej do **15 lipca b. r.**

Pasty, Kremy

Lakiery i Apretury do odświeżania i konserwowania wszelakiego obuwia. Znakomite wyroby **krajowych** fabryk **„Iskra"** i **„Stan. Hofa",** również oryginalne angielskie i francuskie **Czernidła do obuwia.**

Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą.

Lakiery do kapeluszy słomkowych

polecają

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B. 2373 2 0

Jako

Zastępstwo

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem

wypłacam **kupony oraz wylosowane,** austryackim stemplem opatrzone **Listy zastawne tegoż Towarzystwa,** w rublach lub w koronach, **bez potrącenia jakichkolwiek kosztów.**

Dom bankowy August Raczyński

2688 1 2 **w Krakowie.**

Ulubiony Bay-Rum

firmy Bergmann et Co., Drezno i Djeczyn n Ł.

okazuje się niezrównanym przeciw łupieżowi, jakotoż przeciw przedwczesnemu siwieniu i wypadaniu włosów, wpływa korzystnie na porost włosów i jest nadzwyczaj wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bolom reumatycznym i t. d.

Na składzie we flaszkach po **2** K i **4** K we wszystkich aptekach, drogeryach, perfumeryach i zakładach fryzyerskich. 1093 8 20

Wyprzedaż sezonowa pianin i fortepianów przegranych

od 260 złr. i wyżej,

oraz nowe pierwszorzędnej marki po cenach fabrycznych w składzie fortepianów

ZYGMUNTA RABY

Kraków, ul. św. Jana l. 13. 2401 8 12



W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 141 65 104

Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondencja wystarczy.

FALCK & COMP.

HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.

Korespondencya we wszystkich językach.
